Ner 180. Kraków 8 Sierpnia — Czwartek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedyńczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		kwartalnie złr.	miesięcznie złr.
miejscowa	w Krakowie . . . . rocznie złr. 20 —	„ „ 5 —	„ „ 2
—	we Lwowie . . . . „ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą	w państwie Austryackiém „ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„	do Prus . . . . . „ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„	„ Rzeszy niemieckiéj . „ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„	„ Francyi i Anglii . . „ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„	„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„	„ Belgii . . . . . „ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 7 sierpnia.

Wczorajsza *Presse* wiedeńska podaje w feilletonie korespondencyę z Galicyi wschodniej pod napisem „Polacy, Rusini i żydzi,“ którą podnosimy nie dla tego, aby w niej było co nowego—przeciwnie, z podobnego rodzaju bredniami spotykaliśmy się niestety zbyt często—ale że nie możemy odgadnąć powodu, dla jakiego artykuł ten zamieściła. Przywykli widzieć w rzeczonym dzienniku organ poważny, polityczny i dobrze zainformowany, nie możemy pojąć, czemu takie ramoty bez celu przystęp w kolumnach jego znalazły.

Poczyna się owa korespondencya niby czemś „nowem“, że Stadion Rutenów nie wynalazł. Rusinów pewnie nie, ale tych właśnie Rutenów, których przedstawia dzisiejsza partya świętojurska, stworzył ów namiestnik Galicyjski; „to jest faktum,“ powiedziałby p. Rieger. „Nie miał Stadion dość jeniuszu, aby stworzyć partyą“ pisze ona dalej. Nie stworzył narodowości, to pewna, bo tego żaden jeniusz nie stworzy; ale miał właśnie dość machiawelistycznego jeniuszu, aby stworzyć stronnictwo na zasadzie *divide et impera*. „Ruteni istnieli jako uciśniona i praw pozbawiona część ludu, zręczność dyplomatyczna Stadiona, zależała na tem, aby im wyperswadować i w tym obłędzie ich utrzymywać, że prawa człowiecze przez rewolucyą przywrócone, rządowi jedynie zawdzięczają.“ Rusini nie byli częścią ludu bardziej uciśnioną od całej Galicyi, a któż ich uciskał? Ale Stadion użył tego stronnictwa za narzędzie rządowe, którego teraz propaganda rosyjska na swoją korzyść używa; a przyczyn tego nie w stosunkach krajowych dopatrywać należy, jak to czyni autor, lecz w owej moralności opatrznej, która sprawia, że skutki złego nie na dobre ale na gorsze jeszcze wychodzą.

Sposób w jaki te stosunki określa, są tak niesłychaną nieświadomością nacechowane, że ona jedynie uchronić może autora od zarzutu złej wiary. Pomijamy porównanie do kast indyjskich, i tym podobne wyskoki nieszczęśliwej fantazyi, która chce być głęboką i polityczną zarazem. Ale gdzież ta potrójna religia, którą upatruje: katolicka, grecka i mojżeszowa. Wyraźnie pomięszał tu autor religią i obrządek. Tak Polacy jak Rusini są katolikami, tylko jedni obrządku rzymskiego, drudzy greckiego. W *Dzienniku Warszawskim* wiemy co znaczy podobne przedstawienie obrządków jednego kościoła za dwie różne religie; czyni on to zawsze ile razy o „kwestyi galicyjskiej“ pisze, i zawczasu unitów na schizmatyków przerobić usiłuje. Ale jak może *Presse* w piśmie swojem podobne rozszerzać błędy, skoro musi wiedzieć, że schizmatyków niema w Galicyi wschodniej? Nie mała to przysługa propagandzie rosyjskiej oddana, przeciw której tak energicznie częstokroć powstaje, twierdząc jak owa korespondencya, że „szlachta tylko wyłącznie do katolickiego przyznaje się Kościoła, a chłop do greckiego,“ i stąd wyprowadzać niepodobieństwo zgody. O Polakach w Galicyi wschodniej mówi tak, jak gdyby już tam wcale chłopów polskich i rzymskich katolików nie było, a przecież wiadomo, że obok cerkwi unickich, jest także wiele rzymsko-katolickich parafij. Rusinów znów przedstawia, jakby jakiś odrębny szczep chłopski uciśniony, nie używający takich samych praw, co inni chłopi w Galicyi, tak dobrze wschodniej jak zachodniej. Pisząc o żydach mięsza znów mieszczaństwo z przemysłem i handlem, wystawia ich jako pozbawionych wszelkiego bezpieczeństwa, jakby wyjętych z pod prawa, i temu przypisuje, że niema w nich postępu.

Nie przeczymy, że stosunki społeczne w Galicyi wschodniej, dzięki właśnie owemu dziełu Stadyonowemu, owej świętojurskiej partyi, którą on stworzył, są zawikłane; ale odczytawszy ów chaos złożony z kilku prawd a bardzo wielu błędów, jakie rzeczony artykuł nagromadził, szukaliśmy w konkluzyi celu, który mógł powodować do skreślenia obrazu, mającego pretensyę być tylko jaskrawym, a który jest fałszywym. Owóż niema innej konkluzyi jak ta, że dla dostrzegacza stosunki te są ciekawe, dla męża stanu męczące, że nie znalazł się jeszcze mąż, i kto wie czy się znajdzie, aby takowe ułożył.

To zaprawdę aż nadto wiadome. Ależ bo stosunków społecznych nie ułoży żaden mąż stanu, a zwłaszcza od razu, chociaż jeden mąż stanu mógł je zagmatwać. Takiej szkody jak ta, którą Stadion monarchii wyrządził, nie naprawi się ani łatwo, ani prędko. Kierunek rządowy może się przyczynić i wielce do zagojenia waśni społecznych; sprawiedliwość winna tu odpowiadać naturze rzeczy i nigdy jej z oka nie spuścić. Lecz stosunki społeczne układają się same, przez instytucye zastósowane do religii, narodowości, obyczajów, zwyczajów i tradycyj mieszkańców. Nie pomoże tu atoli wyszukiwanie różnic jakich niema, ani też przedstawianie tych co są w przesadnych i drażliwych kolorach. U ludów, które tyle wieków z sobą w zgodzie przeżyły, nie należy brać przeciwieństw sztucznie wywołanych lub chwilowo powstałych, za nieprzełamane zapory do dalszego wspólnego pożycia, nie należy zwłaszcza intryg stronnictwa uważać za ruchy ludowe. Na polu wolności, byle ta była prawdziwą, znajdą się sposoby porozumienia się i złagodzenia tych odrębności, które rzeczywiście nie istnieją i znikną w słusznem i obopólnem zadośćuczynieniu.

O potrzebie urządzenia Akademii technicznej w kraju naszym.

Nikomu już dziś nie trzeba długich przytaczać dowodów, jaką rolę odgrywa w społecznem życiu technika, jak silnie wpływają nauki techniczne na podniesienie bytu materyalnego tak osób poszczególnych jako też i całych narodów; jak się przyczyniają do uszlachetnienia i umoralnienia całych generacyj, jaki zwrot w całym ustroju stosunków społecznych i międzynarodowych pielęgnowanie i rozkrzewianie tych nauk za sobą pociągnęło. Stanowią one, mianowicie w naszem stuleciu, podwalinę wszelkiego postępu, podając sposoby osiągnięcia środków do ułatwienia komunikacyi, do podnoszenia produkcyi i do łatwości w zamianie płodów. Podnosimy więc głos w kwestyi tyczącej się techniki i zwracamy uwagę Rządu na Akademię techniczną we Lwowie. W organizacyi techniki trzymano się dawnego systemu przyjętego podówczas wszędzie a przynajmniej w Austryi bez wyjątku, a kierującą myślą tego systemu było: ażeby młodzież na kursa uczęszczająca uczyła się *wszystkich gałęzi* wiedzy technicznej. Był to system podówczas z wielu miar bardzo odpowiedni. Z jednej strony bowiem umiejętności techniczne znajdowały się wtedy jeszcze w kolebce i łatwo było posiąść je we wszystkich kierunkach, zaś z drugiej strony przy rozbudzającem się podówczas życiu przemysłowem i przy rozpoczętem zakładaniu w wielkich rozmiarach kolei żelaznych i innych przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych, właśnie tacy ludzie byli najpożądańsi i za najlepiej ukwalifikowanych uważani, którzy posiadając nauki techniczne we wszystkich gałęziach, mogli być wszechstronnie użytymi. Przedsiębiorstwa po największej części nie oparte na podziale pracy, wymagały na kierowników właśnie takich ludzi, którzy mając ogólną wiedzę, ogólny kierunek całemu przedsiębiorstwu nadać byli zdolni. A ponieważ żadna z pojedynczych czynności wchodząca w zakres całego przedsiębiorstwa nie stała na wysokim stopniu wydoskonalenia, więc człowiek posiadający encyklopedyczną znajomość rzeczy, bywał zupełnie uzdolnionym do prowadzenia przedsiębiorstwa i rzeczywiście przynosił mu znakomite korzyści. — Nie da się zaprzeczyć, że i lwowska technika wydawała ludzi podobnych, którzy co do wiedzy technicznej w niczem nie ustępują ludziom wykształconym w zagranicznych instytutach technicznych.

W ogóle więc, tak jak i szczególnie co do naszego instytutu, technicy wychodzący z technik urządzonych wedle systemu dawniejszego, znajdowali z łatwością umieszczenie przy przedsiębiorstwach techniczno-przemysłowych i przyczyniali się tak do podnoszenia ruchu przemysłowego, jakoteż i dobrobytu krajowego. Nie można więc zaprzeczyć zasługi, jakie położyli technicy dawnej szkoły.

Jednakowoż, właśnie z powodu tego, iż taka ponętna zachęta istniała (gdyż niemal każdy ukończony technik niebawem posady, gwarantujące mu byt jego, otrzymywał) i że garnąca się młodzież do szkół technicznych, utworzyła wielką liczbę współubiegających się, stało się: iż każdy chciał i starał się stanąć wyżej od drugiego, — kształcił się więc dalej, a spostrzegłszy, że we wszystkich gałęziach wziąść góry nad drugimi jest rzeczą niepodobną, doskonalił się w pewnej gałęzi specyalnej na wzór ludzi fachowych z zagranicy. Nie mogąc jednak nabywać potrzebnych wiadomości w szkołach, musiał dążący do wydoskonalenia się uczeń właściwą swą naukę poczynać po ukończeniu szkół. Znaczna część uczniów podobnych nie dopięła celu, bo ograniczeni na własnych siłach umysłowych i materyalnych, bez odpowiedniego poparcia nie zdołali zwalczyć zapory, i tylko obdarzeni silną wolą, hartem duszy i nadzwyczajnemi talentami ludzie dosięgali celu. Co więc powinno być własnością ogółu, co każdemu *szkoła* dać powinna, to przypadało w udziale tylko poszczególnym i uzdolnionym jednostkom.

Tym jednak sposobem dokonywało się podnoszenie i wydoskonalenie pojedynczych gałęzi wyrobnictwa technicznego, w skutek czego, łącznie z ogólnym postępem nauk przyrodniczych, stanęły umiejętności techniczne na stopniu wysokości do niedawna nieznanym. Żaden też technik dawnym trybem encyklopedycznym wykształcony, nie jest w stanie obecnie, jeżeli ma stanąć na czele jakiego przedsiębiorstwa techniczno-przemysłowego, odpowiedzieć wymogom mu stawianym, a tem mniej, jeżeli zostawiony własnemu popędowi, chce sobie wynaleźć pole dla swego ducha przedsiębiorczego, lub wynaleźć źródła, z którychby on sam, albo kto inny posiadający bogactwa przyrody lub majątku, korzystnie takowe zużytkować chciał. W naukach bowiem technicznych jak w ogóle we wszystkich innych naukach, stanęły rzeczy tak, że chcąc podołać lub wyszczególnić się, nie można inaczej, jak tylko oddać się specyalnie jednemu kierunkowi, bo w każdym z poszczególnych gałęzi tegoż umnictwa wszystko tak jest wygórowane, że absorbuje siły całego życia pojedynczego człowieka.

W krajach bogatszych, w krajach zatem więcej przemysłowych, dawniej się już o tem przekonano, i wszelkiemi siłami starano się temu zaradzić. W Anglii, Francyi i Niemczech urządzono techniki w takim duchu i kierunku, iż ludzie w nich się kształcący, nabywali w całej rozciągłości wiadomości specyalnych.

Takiem zapatrywaniom się na rzecz, cała zagranica, nawet i inne prowincye Austryi, jak Styrya, Austrya, Czechy były zniewolone do zreorganizowania szkół technicznych w duchu fachowości, — i w rzeczy samej taką reorganizacyę w swych technikach przeprowadziły. Jak silnem musiało być przekonanie tej potrzeby, dostatecznym dowodem będzie przypomnieć, że stany czeskie (*szlachta czeska*) chcąc technikę dobrze uorganizowaną posiadać w kraju, wysłały człowieka fachowego na przejażdżkę po Europie, by studiował tę kwestyę w miejscach słynnych naukowością, dając mu środki utrzymania na *cały rok*, a gdy tenże w ciągu tego roku nie zdołał *gruntownie* przedmiotu zbadać, dostarczono mu środków pieniężnych do tej podróży i na *rok drugi*. Na podstawie jego sprawozdania urządzono na *koszt funduszów krajowych* technikę czeską, pierwszą z reorganizowanych technik austryackich, która bywa utrzymywaną *bez wsparcia rządowego*, i odrębnie od obowiązujących przepisów rządowych, gdyż przy tej technice przestrzeganą bywa idea narodowości.*)

Niepotrzebujemy silić się na wywody, iż zachodzi konieczność podobnego uorganizowania i naszej techniki, by z niej wychodzili ludzie fachowo wykształceni, ludzie, którzyby pod każdym względem zastąpić mogli obcokrajowców, ludzie, którzy jako synowie kraju, jemu tem gorliwiejby służyli, i tem lepiej przyczynić by się mogli do podniesienia jego bytu przynajmniej materyalnego. Nie idąc tą loiką, którą nakazuje konieczność, albo pozostaniemy w wsteczności i staniemy się łupem obcych żywiołów, albo będziemy zmuszeni wytrzymać konkurencyę z zagranicą tym sposobem, że posiadając bogactwa przyrody, będziemy do wydobywania ich i przerabiania sprowadzać ludzi obcych. Ci zaś już to wskutek swéj obcej narodowości, już w skutek nieznajomości stosunków krajowych, w które się wżyć i z któremi wzrosnąć właściwie trzeba, nie będą mogli częstokroć pomimo dobrych chęci przynieść krajowi korzyści w takiej pełni, jakich się spodziewać można po krajowcach, jeżeli tylko ci otrzymają w odpowiednio uorganizowanych szkołach stósowne wykształcenie. Nie mając jednak w własnym kraju techniki odpowiednio uorganizowanej, młodzież nasza albo w kraju egzystować i z obcymi technikami konkurencyi wytrzymać nie będzie mogła, skutkiem czego utworzy się liczny proletariat techniczny, — albo będzie zmuszoną zródła nauki szukać po za granicą kraju w szkołach technicznych stósownie urządzonych, co także połączone będzie ze stratą, bo z ludzi kształcących się za granicą zawsze pewna część się wyradza na cudzoziemców, druga część pozostaje w obczyznie a tylko mała część wraca do kraju i staje się użyteczną jego interesom. Wcale innych rezultatów się doczekamy, gdybyśmy własną akademię techniczną mieli, bo każdy uczeń ukończywszy studya w kraju, chętnie w nim pozostaje, a nawet niełatwo znachodzi sposobność przenoszenia się za granicę.

Orzekając powyżej, że się utworzy „proletariat techniczny“ mieliśmy na myśli taki proletariat, który się utworzy w skutek intelektualnego ubóstwa techników, nie będących w stanie z ludzmi fachowo usposobionymi konkurować; niech się nikt atoli nie trwoży argumentem jaki często słyszeć można w zdaniu: „cóż się stanie z technikami, jeżeli ich się tylu namnoży?“ — Nie widzimy przyczyny, dla którejby technika dobrze urządzona mogła wydawać za nadto wielką liczbę techników! Taka technika jeżeli nie więcej, to z pewnością przynajmniej nie mniej mozolnej pracy i utalentowania wymaga, nie będą się więc do niej garnęli ludzie nieutalentowani i nie chcący pracować, albo nie poczuwający się do takiego uzdolnienia, jakiego wymaga; studyum umiejętne, fachowe. Zresztą bojąc się nadmiaru uczonych, wypadałoby pozamykać wszystkie szkoły i pozostawić narody w stanie natury, ale podobnego środka nie chwyci się żaden rząd ani naród postępowy, wiedząc że nie nauki, ale ciemnota i głupota do upadku prowadzą. Wykształconym fachowo ludziom, świat stoi otworem; nie znajdując przeto zatrudnienia w kraju własnym, znajdą go wszędzie gdzie postęp i przemysł kwitnie, a kraj własny mając współzawodniczących w tej gałęzi dozwoli im tylko wywalczyć sobie egzystencyę — zniewalając ich wyszukiwać sobie odpowiednie pole działania, szukać i odkrywać bogactwa przyrody, do których będą mogli swe wiadomości stosować. Powstanie więc, że się tak wyrazimy klasa, pionierów wyszukujących w kraju to, co stanowić może źródło pomnożenia jego dobrobytu. Wyszukawszy takowe, będą oni nacisk moralny wywierać na ludzi zamożnych i skłaniać tychże do wkładania swych zasobów materyalnych w przedsiębiorstwa, dla których technicy wynalezli pole, odpowiednie stosunki, a w które ci znowu włożą swe zasoby intelektualne uzyskane w szkole. Tacy ludzie nie będą się spuszczać na seminarya, stypendya, albo na umieszczenie przy kolejach żelaznych, do których to miejsc nareszcie dostateczną jest wiedzą taka, jaką technicy odbierają w akademiach urządzonych według starego ustroju; zupełnie zaś nie wystarczającą, by się można spodziewać ludzi zawodowych, ludzi, którzyby zdolni byli z całą świadomością stawać na czele przedsiębiorstw przemysłowo technicznych, lub stać się ich twórcami.

Większa liczba takich ludzi fachowych przyczyni się niezawodnie do obudzenia zmysłu przemysłowego, zagwarantuje dobre powodzenie przedsiębiorstw przemysłowych, przyczyni się do podniesienia materyalnego kraju, do jego mniejszej zawisłości od obcych, przyczyni się zatem do tego, czego wszyscy tak gorąco pragniemy: do samoistności.

Za byłego ministra Belcredego rząd sam zawezwał kolegium profesorów techniki lwowskiej do wyrobienia programu organizacyi, któremu to zawezwaniu kollegium odpowiedziało, wyrobiwszy plan organizacyjny; chodzi tedy o to, ażeby rząd zechciał jak najśpieszniej w życie wprowadzić w technice lwowskiej tę nową organizacyę na podstawie fachowości.

*) Nasz Sejm wysłał dwóch profesorów techniki *na wystawę paryską* dając im po 600 złr. dla *studiowania techniki, szkół realnych* i *przemysłowych*. Jestto pierwszy krok chwalebny na tem polu, ale nie wystarcza na zaspokojenie gorących potrzeb dalszych, dla tego chcemy ufać, że tak Sejm jak i Wydział krajowy a nareszcie Rada szkolna postępować będzie śmielej na tem polu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 4 sierpnia.

(*M. J.*) Wiadomości dochodzące nas od świadków naocznych, stwierdzają zdanie, iż gruntownem zbadaniem rzeczy na miejscu i stosownem rozdzieleniem zapomogi przeznaczonej przez rząd dla dotkniętych powodzią mieszkańców w kwocie 250,000 złr. zapobieży się skutecznie grożącemu niedostatkowi. Wydział krajowy delegował z swego ramienia do współdziałania przy tej czynności posła hr. Badeniego i dodał mu do pomocy urzędnika konceptowego, a tymczasem żądania nagłe o wsparcie poszczególnych miejscowości zaspakajane bywają wedle możności z funduszów rozporządzalnych. Tym razem zachodnia część Galicyi od Sanu zacząwszy, znacznie dotkliwiej ucierpiała aniżeli wschodnia, a w niektórych okolicach obwodu stanisławowskiego powodzie daleko były mniejsze aniżeli w 1863 r.

W sprawie terna dochodzą nas wiadomości ze źródła wiarygodnego, iż Ojciec święty przychylił się także do zniesienia terna, chociaż początkowo kurya rzymska ze względu na istniejący konkordat wahała się nieco w tej mierze. Czas też, ażeby położyć koniec istniejącemu dziś stanowi anormalnemu, bo już od dawna konsystorze nasze obu obrządków nie obsadzają wakujących parafij, czekając na decyzyę Rzymu.

Wykonywanie nowego patentu rekrutacyjnego przekonało władze wojskowe, iż zachodzą tu większe trudności w praktyce, aniżeli się spodziewano u góry, i dla tego doszedł tutejszą komendę jeneralną reskrypt ministeryalny, ażeby pobranych w bieżącym roku do wojska posiadaczy gruntowych i żonatych, niepowoływać obecnie z urlopu. Komu nasze stosunki gospodarcze cośkolwiek tylko są wiadome, ten zdoła ocenić dobrodziejstwo podobnego postanowienia. Jesień jest u naszej ludności wiejskiej najcenniejszą porą roku, z której każdy ojciec rodziny korzystać i zasoby do życia na przyszłą zimę, wiosnę i lato przysparzać musi, inaczej nieochybny głód i epi-

KRYNICA.

Niedawne czasy temu, kiedy wyjazd w góry dreszczem przejmował każdego, kto dla poratowania zdrowia był zmuszony u wód naszych szukać pomocy i pokrzepienia. Na pierwszym planie stawały mu przedewszystkiem niewygody podróży, na jakie pacyent widział się narażonym, a cóż dopiero powiedzieć o nudach u wód samych. By im zaradzić wymyślano tam gry towarzyskie po domach sąsiadów kąpielnych, lub na schadzkach, a ile razy weszły na porządek dzienny ruchliwsze rozrywki, jak wieczory tańcujące, to niezapominano o cierpiącej braci, tak, że słusznie powtórzyć można było z Polem:

„Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły nieźli są ludzie;
Ten temu swat — ten temu brat —
A już dobremu to każdy rad.“

To kółko o najpoczciwszych chęciach było zawsze nieliczne; kierował niem wprawdzie nie zbytek funduszów, lecz szczere zamiłowanie, i silne poparcie tego, co własne; gdy tymczasem, co możniejsze lub smakiem obczyzny znarowione, gnało za granicę, wywożąc grosz przez ojców gorzko zapracowany. Dziś czasy są inne, zmieniły się dla nas na lepsze. Dziś przekonanie o poczuciu obywatelskiem zwabia gości do wód rodzinnych, które takowym podnosząc sposobem, jeszcze i tej doznaje się pociechy, że fundusze zostają w kraju. Dzięki więc mężom zasługi i światła, którzy zawiązawszy tak zwane towarzystwo balneologiczne, nietylko wykazali wartość źródeł krajowych, lecz stale się niemi opiekując, wzrost takowym i nie poślednią zapewnili przyszłość.

Administracya z swej strony nie szczędzi kosztów i nakładu, aby co do gustu i wytworności krynicki zakład postawić na równi z innemi europejskiemi. Dobre gościńce ułatwiają dziś komunikacyę, a sklepy miejscowe, począwszy od galanteryj, aż do drobnostek, dostarczają za umiarkowaną cenę wszystkiego, co nietylko potrzebę ale nawet zbytek zadowolnić jest w stanie. — Wiktualiści i rzemieślnicy są gościom na usługi za pomierną nagrodę. Nie dziw więc, że przy tak korzystnych warunkach Krynicy, wzrost jej jest widoczny, a rodziny zamożniejsze pozostają w kraju u wód własnych, które, co do skuteczności leczniczej, zagranicznym dotrzymują kroku.

Już lat uprzednich zbliżał się zakład krynicki swoim zakrojem do zakładów zagranicznych. Obecnie zaś z ukończeniem nowych łazienek i oddaniem takowych (już od roku) do użytku publiczności, śmiało z owemi zakładami co do ustroju w szranki stanąć może. Same łazienki co do stylu budowy, jak i urządzeń wewnętrznych, są niejako zagranicznych kompilacyją, mając od tych to, od innych owo — a przeto jednocząc w sobie to wszystko, czego gdzieindziej niedostaje. Pomijam ilość pokoi w owym gmachu, wytworność i komfort urządzeń, gdyż o tem każdy przybywszy na miejsce poweźmie wyobrażenie, lecz chcę dać ogólny pogląd na fizyonomię zewnętrzną miejsca. Domy lekko wzniesione przypominają gust szwajcarski, a co do położenia, w pewny system ujęte, miłe oku czynią wrażenie. Wewnątrz schludne i wygodnie urządzone; niezapomniano bowiem o niczem co do wygody lub przyjemności przybyłych posłużyć mogło. Każdy dom ma swoje obejście a w nim ogródek, ulice gracowane, kląby i kwiaty; w czem znowu prywatni jak: Seifert, Znamierowski, Szerautz idą o lepsze.

Zajmująco rozłożona w kwiecistej dolinie wśród wieńca gór, Krynica co rok liczniej od postronnych nawet gości bywa odwiedzaną. Teraz n. p. nietylko Kongresówka, Podole, Wołyń, Litwa, Poznańskie, ale nawet Besarabia, Petersburg, Prusy, Tryest i Wiedeń są tu reprezentowane, a III lista gości wykazuje po dziś 900 osób, chociaż jeszcze zjazd punktu kulminacyjnego nieosiągnął; oczekujemy bowiem dorocznego kontyngensu ze Szczawnicy, który dopiero w sierpniu następuje. Z celniejszych w kraju rodzin bawią tu: księżna Marya Jabłonowska, hrabiny Elżbieta Jabłonowska, Marya Morsztynowa, Jadwiga Stadnicka, Komorowska, bar. Matylda Czechowiczowa, hr. Piotr Moszyński, Jan Sołtyk, Henryk Borkowski itd. Z dostojników kościoła mamy tu powszechnie w kraju szanowanego biskupa księdza Wojtatowicza, 1 kanonika, 6 księży zakonnych i świeckich. Nie zbywa nam zatem na codziennych nabożeństwach w schludnym kościołku zakładu. Nauki i literatura mają tu równie swój zastęp. Widzimy tu Wacł. Aleks. Maciejowskiego chlubnie znanego profesora Uniw. warszawskiego, Burzyńskiego prof. Uniw. krakowskiego, Dra fil. Oskarda, prof. Dra Łuczkiewicza i Moldenhauera, owego szermierza ludzkości w zmianie systemu więzień, Józefa Sokalskiego redaktora z Warszawy i innych profesorów. Dziesięciu lekarzy z różnych stron kraju przybyłych czuwają nad naszym zdrowiem, wśród których Dr Zieleniewski, jako lekarz zdrojowy, radą i uprzejmością służy publiczności nieprzerwanie. Zabłysły tu i piękności obce i własne, walcząc ze sobą wdziękami i dowcipem o palmę, wśród których całym blaskiem jaśnieje pani B. Krynica więc jak widzicie rozmaite w sobie skupia żywioły, które się stają jej ozdobą. Zasługa to tych co umieli nadać rozgłos Krynicy i tych co ją podnieśli do tego stopnia, że dziś zagranica u wód naszych szuka zdrowia i rozrywki.

Krynica jest, jak wiadomo, własnością rządową; rząd też dba istotnie o nią, a oceniając wartość tych skarbów zdrowia, na łazienki same wyłożył przeszło 100 tysięcy, złr a jeszcze jest w projekcie na dzień słotny chodnik szklany, mający zajmować ową przestrzeń od łazienek ku źródłu, gdzie dziś buda bez gustu kazi harmonią całości, ujmując piękna temu powabnemu miejscu. Byłoby to istotnie uwieńczeniem dzieła. W muzyce również wielka zmiana, zamiast dawniejszych melodyj z czasów Adama i Ewy, gra dziś dobrze urządzona kapela złożona z członków konserwatoryum prażskiego, wyborne sztuki to własnej to obcej kompozycyi, między któremi kapryśnym układem bawi humorystyczny utwór „kukułka“. Młody kapelmistrz niekiedy występuje w solach podczas koncertów, łącząc sztukę z melodyą. I Flora nie szczędzi tu darów. Gazony pełne kwiatów, pokrzepiają swą balsamiczną wonią, bawiąc oko kilkorakim na jednej szczypułce kolorem. Dla ruchu, przyczyniono tu chodników i spacerów w parku; i wogóle wszędzie widać troskliwą i staranną rękę.

Nie sądźcie jednak po tym wstępie, że tu mamy Eden prawdziwy, i że nam na niczem nie zbywa. Przeciwnie brakuje nam tu i to wiele, jak to z następującej pokaże się jeremiady. Wyliczając zalety Krynicy, niepodobna pominąć usterków, które obok nich tym bardziej rażą, że zdają się pochodzić nietyle z zaniedbania, jak raczej z braku czasu do dozoru i tak, najprzód wita n. p. przybyłych zaraz na wstępie szkoda; złodziej się zakrada z wieczora do środka stajen, a o północy wykrada szory, jak to już po raz czwarty się wydarza. Uderza przytem nie mało brak policyi, a raczej jurysdykcyi miejscowej, bo chcąc na razie odszukać szkodę, biega się od zwierzchnika dworskiego do wiejskiego ($^1/_4$ mili odległości), a to jedynie po to, aby usłyszeć, „że sprawa doń nienależy.“ I tak dla czczej formy treść całą uraniają. Niemniej uderza gości, ogólny brak dzwonków na służbę domową. Gość błąkając się po kurytarzach, szuka nitki Ariadny, któraby go do stróża lub podobnej istoty zaprowadziła, a ztąd niemiłe nawoływanie i hałas czasem po nocach, budzący ze snu wszystkich gości w domu. Ale

demiczne choroby pojawją się, i jak to niestety już dość często bywało, niektóre okolice wyludniają. Pozostawienie więc rolniczej ludności popisowej przy pracy domowej zasługuje na tem większe uznanie, gdy nas dochodzą wieści acz niepewne, iż Arcyksiążę Albrecht ma przybyć ze swoim sztabem do Krakowa, w którego okolicy ma być ściągnięte wojsko w liczbie 60,000, celem odbywania ćwiczeń wojskowych. Ciekawe to będą ćwiczenia w obec zakordonowego obozu prusko-moskiewskiego, któremu pola staro-krakowskie tak dogodnemi być się wydają da odbywania manewrów.

Organizacya władz niższych finansowych, a mianowicie urzędów podatkowych, dotąd jeszcze nie jest zadecydowaną. Urzędnicy tej kategoryi w trwodze oczekują wyroku ostatecznego, bojąc się prawdopodobnej redukcyi, która wprawdzie uniknąć się nie da; lecz niechaj się godzi ponowić tu dawniejsze nasze uwagi uczynione w sprawie organizacyi, iż przy nominacyi urzędników kasowych uwzględnić należy szczególnie krajowców, ponieważ właśnie w tym zawodzie namnożyło się aż nazbyt wiele elementów cudzoziemskich, które częstokroć wcale nie znając języka polskiego, nie zdołają przepisów obecnie obowiązujących wypełniać, i pomimowoli używają do władz krajowych autonomicznych języka niemieckiego, chociaż dawniejsze przepisy rządowe i nowsze sankcyonowane ustawy sejmowe wkładają na nich obowiązek korespondowania po polsku z rzeczonemi władzami.

Również i sądowa organizacya nie może się wydobyć z pracowni biórowej, i zapewne oczekuje przybycia nowego prezesa p. Komersa, który nieprzyjechał jeszcze do Lwowa. Dochodzą nas tylko wieści, iż do zamierzonego planu tej organizacyi przyłożyć chce rękę nowy prezes szczególnie pod tym względem, ażeby znieść sąd wyższy w Krakowie i postarać się o zamianowanie p. Christianiego wice-prezesem Sądu wyższego we Lwowie.

Wiedeń 5 sierpnia.

a. Wracam właśnie z Pragi czeskiej, gdzie zabawiłem dni kilka w zamiarze przekonania się, jak dalece są prawdziwemi wieści obiegające o usiłowaniach pojednawczych, i czy w ogóle porozumienie między wiedeńską Radą państwa, a przywódzcami czeskimi jest możebnem, lub nie. Spostrzeżenie moje streszczam w następujących uwagach: Stronnictwo tak zwane młodych Czechów, reprezentowane przez dziennik *Narodni Listi*, w którego biórze redakcyjnem zasiadają jako współpracownicy posłowie: Sladkowski, Juliusz i Franciszek Gregrowie, Wawre, Schultz i inni, nie chce nic słyszeć o szczuplejszej Radzie państwa. Życzy ono sobie, aby sejm czeski otrzymał kompetencyę tę samą, co sejm węgierski; ubolewa, że sejmowi węgierskiemu wyznaczono zakres tak obszerny, i wolałoby, aby miasto delegacyj silny parlament centralny reprezentował jedność państwa; wobec zaś faktycznego położenia rzeczy, nie zamierza ono wywołać walki o parlament, przyjmuje zgodę z Węgrami, ale żąda dla Czech tych samych praw, których Węgrom udzielono. Stronnictwo zaś staroczeskie, które w kwestyach prawno-państwowych idzie ręka w rękę ze stronnictwem arystokratycznem Clama i Thuna, jest umiarkowańszem i skorszem do traktowania z Radą państwa, i jestem przekonany, że żywioły umiarkowane, reprezentowane przez panów Palackiego, Riegera, Brannera, Claudego, Skrejszowskiego, Zeithamera i innych wezmą górę nad młodymi Czechami, jeżeli rząd i niemieccy przywódzcy Izby poselskiej szczerze i otwarcie do zgody się przyczynią.

Jak nateraz zaczynają pracować gorliwie nad dziełem pojednania i spodziewam się, że takowe nie pozostanie bez skutku *).

Paryż 3 sierpnia.

Bankierowie paryscy starali się odłożyć na późniéj pożyczkę rosyjską, ale ustąpili naleganiom bar. Budberga. Dzienniki ogłaszają wezwanie do podpisów w banku eskomtowym i u Hottingera, na tę pożyczkę od d. 7go do 10go t. m., podczas kiedy *La Presse*, nazwała „zdradą“ podjęcie się przez Pereire budowy kolei rosyjskich r. 1857. Pereire atoli jest bankierem dla wszystkich przyjaciół i nieprzyjaciół. Wysoki procent przyznany podpisującym zamyka oczy na inne względy. Rachunek ten zczasem Zachód ciężko przypłaci.

Z powodu procesu Berezowskiego *Korespondencya rosyjska* w nowym artykule radzi Francyi wyleczyć się do reszty z sympatyi dla Polski. Wyleczenie byłoby bardzo trudne, przysięgli bowiem paryscy uznali Berezowskiego winnym tylko 9 głosami, a okoliczności łagodzące uchwalili jednomyślnie.

Sąd skazał trzeciego Francuza, pana Lebatteur, za nazwanie Berezowskiego *justicier*.

P. Rouher dopiero pojatrze Paryż opuści. Naradza się on często z Cesarzem, margrabią Moustier i p. Benedettim. Stronnik pokoju, i jak tu mówią „strażnik rzutności cesarskiéj,“ minister tenbaczy, aby sprawa szleswicka nie dała powodu do wojny. Margr. Moustier nie zmieni jednak instrukcyj danych panu Lefevre w Berlinie. P. Lefevre ma tylko rozkaz nie podnoszenia kwestyi dyplomatycznéj i zostawienia Prus z Danią. *Patrie*, która przeszła pod wpływ p. Rouhera, z wielką szkodą akcyonaryuszów, pyta się: na co wojna z Prusami? Gdyby Francya była gotową, podobne pytanie byłoby poprostu niedorzeczne. Pytanie to dobre jest tylko w ustach *Opinion Nationale*, która marzy zawsze o przeciągnieniu Prus na stronę Francyi i użyciu ich przeciw Rosyi. *Journal de Paris* p. Weissa, który wie co się robi w Berlinie, zapewnia, że Prusy przesłały Garibaldemu 20 milionów na kupno broni i okrętów w celu poruszenia kwestyi rzymskiéj. Suma jest może przesadzona, ale zasiłek jest niezawodny. Pogłoska krąży, że p. Nigra ustąpi i miejsce jego zajmie w Paryżu Bouvale, lub margr. Carracioli. P. Nigra trzymał się zbyt idei hr. Cavoura i barona Ricasoli, a dziś jest na stole idea związania przymierzem Włoch z Austryą.

Królowie południowych Niemiec wyrazili się w Paryżu przeciw Prusom a z przyjaźnią dla Francyi. Jadąc do Salzburga, Cesarz spotka się jeszcze z temi monarchami. Wszyscy piszą o ważności podróży cesarstwa do Salzburga. Jedni wróżą pokój a drudzy przymierze i wojnę. Francuzi nie wierzą w pokój i składają w banku gotówkę. Mówią, że po powrocie z Salzburgu, Cesarz uda się do Anglii i że potem przyjmie w Paryżu cesarstwa austryackich. Król szwedzki przybył wczoraj z Vichy do Paryża i stanął w pałacu elizejskim jak Car i Sułtan. Cesarz przyjął go w dworcu kolei żelaznéj. P. Becke jest już w Sztokolmie.

Przybył tu ks. de la Tour d'Auvergne, ambasador w Londynie.

Dnia 25 t. m. cesarstwo udadzą się do Lille, na obchód dwuwiekowéj rocznicy przyłączenia tego miasta do Francyi. Lille jest sławne ze swéj artyleryi mieszczańskiéj i ze swego patryotyzmu.

Wybory do rad departamentowych wywołały w Lyonie nadspodziewaną agitacyą. Dla pomieszania szyków opozycyi, prefekt miejscowy powiększył liczbę okręgów wyborczych.

Kraków 7go sierpnia. Zgromadzenie przygotowawcze do wyboru Członków Rady powiatowej w powiecie krakowskim odbyło się dnia wczorajszego, 6go b. m. w sali komitetu Tow. Rolniczego, przy obecności wielkiej liczby wójtów i delegatów gmin wiejskich a stosunkowo małej liczby właścicieli większych. Znaczna część reprezentantów gmin wiejskich objawiła życzenie porozumienia się uprzednio w gminach i w okolicach sobie bliższych względem kandydatów swoich do Rady powiatowej, i lubo nie odmawiali oni znoszenia się następnie z komitetem wyborczym, celem przeprowadzenia zgodnego na wyborach kandydatów przez siebie obmyślonych, przecież niewiele okazywali skłonności do utworzenia od razu wspólnego komitetu przedwyborczego. Dla tego wybranym został tylko komitet z 7iu osób, przeważnie do grupy właścicieli większych należących, — ma jednakże być tegoż komitetu zadaniem także porozumiewanie się z wyborcami gmin wiejskich celem przywiedzenia do skutku wyborów odpowiadających dobru powiatu, i mieszczących w sobie żywioły dobrego, wspólnego w Radzie powiatowej działania.

Namiestnictwo Galicyi na przedstawienie reprezentacyi miasta Sambora, nadało nowo uposażone posady nauczycieli przy niższej szkole realnej tamże, zastępcom nauczycielskim Leonowi Dąbrowskiemu i Adryanowi Łotockiemu.

Wiedeń 6 sierpnia. Członkowie deputacyi wybranej ze sejmu węgierskiego w sprawie ugody finansowej zebrali się przedwczoraj w Peszcie i na wezwanie ministra skarbu Lonyaya ukonstytuowali się, wybrawszy barona Sennyeya przewodniczącym, Csengerego sprawozdawcą i prof. Kautza sekretarzem. Następnie przedłożył deputacyi minister skarbu projekta i wykazy odnoszące się do budżetu państwa. Zgromadzenie zajęło się głównie ustanowieniem sposobu postępowania w Wiedniu, na posiedzeniu zaś drugiem wczoraj odbytem zastanawiano się już nad sprawami treściwemi. Ostatnie posiedzenie ma mieć miejsce dzisiaj, a d. 7go b. m. uda się deputacya do Wiednia.

— Obok pisma odręcznego N. Pana do prof. Dra Mittermaiera w Heidelburgu wystósowanego i nominacyi majora księcia Adolfa Auersperga na marszałka sejmu czeskiego, zamieszcza urzędowa gazeta także wiadomość o nadaniu dziedzicznego szlachectwa węgierskiego redaktorowi Maurycemu Gaus w uznaniu zasług jego na polu dziennikarstwa.

— Komisya prawnicza ukończyła na posiedzeniu swem wczorajszem w obecności p. Hyego, obrady nad ogólną częścią projektu ustawy karnej, i przeszła do części szczegółowej. Nadmienić jeszcze należy, że przy § 98 części ogólnej przyjęto termin przedawnienia według projektu rządowego, z opuszczeniem atoli warunków onego (§ 99). W części szczegółowej po żywych rozprawach odmieniono znacznie § 103, traktujący o zdradzie głównej. Odłączenie zdrady głównej od zdrady państwa, które w kodeksie starym w jednym paragrafie były umieszczone, przyjęto zgodnie z wnioskiem rządowym, a § 103 opiewać będzie.“ Zdrady głównej dopuszcza się, kto Cesarza obraża na ciele lub zdrowiu, lub czynnie go znieważa, jeżeli mu grozi, ogranicza w użyciu wolności osobistej, lub jednę z tych czynności usiłuje, przygotowuje lub układa.“ Dłuższa dyskusya wywiązała się nad ustępem „lub czynnie go znieważa,“ bo niektórzy byli zdania, że znieważenie czynne monarchy podporządkować należy pod obrazę majestatu; atoli minister sprawiedliwości zwrócił uwagę, że znieważenie czynne może być połączone z obrażeniem, i wpłynął tym sposobem na przyjęcie ustępu; znacznej odmiany doznał ostatni ustęp paragrafu, który według projektu rządowego naznacza karę śmierci na przygotowanie i ułożenie czynności do zdrady głównej odnoszących się, zarówno jak na dokonaną zdradę główną. Komisya odłączyła od siebie wspomnione trzy pojęcia, wyznaczyła karę śmierci li dla dokonanej zbrodni, na umówienie czyli ułożenie czynności zaś 8—12 lat kary domu poprawy, a na przygotowanie takowych 4—8 lat. Po załatwieniu zbrodni politycznych komisya zamierza przerwać na czas krótki obrady swoje.

— Rozporządzenie ministerstwa oświecenia z d. 7 lipca b. r. w sprawie szkół ludowych w Krainie załatwia kwestyą języka wykładowego w ten sposób, że w pierwszych klasach szkół, odwiedzanych wyłącznie przez dzieci słoweńskie, język słoweński ma być wykładowym, język zaś niemiecki dopiero w klasie drugiej wykładanym będzie. W szkołach trywialnych życzenie gmin pod względem języka niemieckiego winno znaleźć jak największe uwzględnienie.

— Przed kilku dniami donieśliśmy o rozruchach i starciu krwawem, które miało miejsce między włościanami a wojskiem w dobrach zastępcy bana chorwackiego barona Raucha. W sprawie tej zamieszcza urzędowa *Gazeta wiedeńska* artykuł, z którego wynika, że starcie to nastąpiło w samej rzeczy dnia 31 lipca r. b. we wsi Sisławcach w bliskości miasta Karlstadtu. Gmina ta, opierając się na dawnych jakichś przywilejach, rościła sobie wyłączne prawo do lasów i spowodowała już przed 10 laty wdanie się władzy wojskowej. W ostatnim czasie gmina kilkakrotnie sprzeciwiała się przeprowadzeniu wyroków prawomocnych, zmuszając urzędników sądowych do spiesznej ucieczki pod zagrożeniem czynnego znieważenia. Nauczone smutnem doświadczeniem żądało namiestnictwo 29 lipca od komendy jeneralnej asystencyi kompanii piechoty ze 100 ludzi składającej się dla komisarza wysłanego do tej gminy w sprawie urzędowej. Za zbliżeniem się wojska zebrali się włościanie sisławscy i bronili przystępu do wsi; wojsko, które nie miało zlecenia użycia broni, cofnęło się wraz z komisarzem. Aby zaś wymogom prawa stało się przecież zadość, namiestnictwo poruczyło przeprowadzenie egzekucyi podżupanowi Buziczowi, który w asystencyi wspomnionej kompanii i 15 żandarmów pod wodzą komendanta żandarmeryi krajowej, majora Kopischa, wrócił do wsi przerzeczonej. Włościanie mimo to nie zaniechali swego zamiaru stawienia oporu i wysławszy bydło i ruchomości swoje, obsadzili most prowadzący do wsi w liczbie 300 do 500 ludzi uzbrojonych. Wojsko stanęło na 150 kroków od mostu i wyprawiło patrol z 4 żandarmów złożony z propozycyą, aby gmina wysłała proboszcza i radnych celem załatwienia sprawy spornej. Groźne przyjęcie patrolu i stanowcze oświadczenie, że wojsko tylko siłą do wsi się dostanie, spowodowało kroki surowsze. Wojsko zbliżyło się do mostu w szyku bojowym, a stanąwszy przed zgromadzonym ludem zachowało się odpornie, mimo napaści ze strony włościan— i powtórnie żądało załatwienia pokojowego. Niespodziewanie atoli bez rozkazu i prawdopodobnie w skutek zniewagi czynnej wyrządzonej żołnierzowi padł strzał, a szereg przodkowy żołnierzy sądząc, że wyszedł rozkaz strzelania, dał ognia do najbliżej stojących włościan, lud natychmiast rozproszył się i opuścił wieś. Żołnierze nie strzelając więcej i nie ścigając nikogo weszli do wsi w najlepszym porządku i umożebnili urzędnikom przeprowadzenie czynności sądowych. Padło 7 włościan, rannych obliczyć jeszcze nie można; ze strony wojska raniono 2 żandarmów. Według podania dzienników ma być rannych jeszcze 8 żołnierzy z piechoty i 40 włościan. Porządek od owego czasu nie został zakłóconym.

— *Nowa Presse* pod napisem: „Bezpieczeństwo Galicyi pod względem wojskowym“ — podaje następujący artykuł:

„Nikt z pewnością nie powątpiewa, że Prusy nietylko się umizgają w sposób wielce niebezpieczny do propagandy panslawistycznej, lecz że między Bismarkiem a Gorczakowem stanęła umowa, mająca na celu upadek Austryi. „Wystawa etnograficzna“ w Moskwie, dalej tysiące ajentów rosyjskich, co wędrując przez Czechy, Morawę, Węgry, Galicyę, Siedmiogród, Kroacyę, Slawonię itd. chłopom ruble a popom święcone ornaty i świece rozdają, niespokojności w Galicyi wschodniej, zamieszki w Kroacyi stanowią najwymowniejsze świadectwo, że Rosya się przygotowuje do działania.

„Rosya już się otrząsła ze skutków wojny krymskiej i powstania polskiego, zreorganizowała i uzupełniła armię, zaopatrzyła arsenały i magazyny w potrzebne zasoby, przeprowadziła prawie w zupełności nowy sposób uzbrojenia, jednem słowem Rosya rozporządza ogromnem i do większej wojny europejskiej przydatnem wojskiem.

„W razie wojny z Rosyą położenie Austryi nie będzie do pozazdroszczenia, bo granice nasze są słabe, otwarte i nieufortyfikowane. Granica Rosyi ku zachodowi stanowi potężny klin, panuje nad północną i wschodnią Galicyą, tudzież pośrednio przez uległe wpływowi swemu Księstwa Naddunajskie i Serbią panuje nad Siedmiogrodem wschodnim i nad południowemi Węgrami. Stosunki we wnętrzne Rosyi są tego rodzaju, iż stawiają ogromne zapory wojsku nieprzyjacielskiemu; każda do Rosyi wkraczająca armia znalazłaby się w bardzo przykrem położeniu, bo oprócz wojska rosyjskiego i piętrzących się co krok trudności, pochodzących z stosunków miejscowych, musiałaby zwalczyć powstanie ludowe.

„Tak więc Rosya jest sąsiadem, który dzięki położeniu jeograficznemu i wewnętrznym stosunkom rozporządza środkami obrony, jakich żadne państwo, najmniej zaś Austrya posiada. Gdybyśmy nawet równe z Rosyą posiadali siły wojenne, musielibyśmy się mimo to trzymać defensywy. Tę defensywę naszą Rosya i Prusy usiłują podkopać, podburzając ludność słowiańską przez swych ajentów. Fakt ten powszechnie znany dowodzi, że Rosya działanie zaczepne przeciw Austryi wkrótce rozpocząć zamierza. Jeszcze inne okoliczności przemawiają za przypuszczeniem takiem. Już prawie od roku wojska rosyjskie maszerują ku zachodowi, tj. koncentrują się w pobliżu granic austryackich. Z rozmaitych doniesień widać, że już na wiosnę odbyły się i odbywają się ciągle koncentracye wojsk koło Płońska, Piotrkowa, Łucka, Starokonstantynowa, Kamieńca itd. — wszystko pod pozorem ćwiczeń wojskowych. Rosya bowiem już długi czas przed rozpoczęciem kroków wojennych musi skupiać swe siły, co ztąd pochodzi, że są one rozrzucone na przestrzeni, której przechód z powodu wielkiego braku komunikacyi całych miesięcy wymaga.

Jeśli rzucimy okiem na położenie Austryi wobec tak niebezpiecznej sytuacyi, przekonamy się, że Galicya ze wszystkich prowincyi austryackich najbardziej jest zagrożoną. Armia austryacka nie mogłaby w tym nieufortyfikowanym kraju stawiać czoła o wiele potężniejszym wojskom rosyjskim, a gdyby się na to odważyła, musiałaby koniecznie podzielić los zeszłorocznej armii północnej.

„O ile wiemy, dotychczas niestety jeszcze nic nie przedsięwzięto w celu zabezpieczenia Galicyi, lub w celu zasłonięcia drogi przez Karpaty. Kraków jest wprawdzie silną fortecą, ale sam jeden nie oddaje usług ani przeciw Prusom, ani przeciw Rosyi, ponieważ położony w kącie granicznym nie może wstrzymać pochodu armii nieprzyjacielskiej. Zamiast zabezpieczenia zagrożonej prowincyi i zamknięcia łatwo obronnych przesmyków górskich, rząd zastanawia się nad potrzebą fortyfikacyi Wiednia.

„Tak długo u nas bawić się będą planem fortyfikacyi stolicy, aż się w Galicyi nowego doczekamy Królowego-grodu. Czyż może rząd się lęka, aby Rosya nowych fortyfikacyj Galicyi nie wzięła za prowokacyę? Rosya nie uderzy na nas, dopóki nie będzie zupełnie przygotowaną, dopóki Bismark nie wskaże chwili do przedsięwzięcia podobnego kroku. Zresztą ma Rosya dosyć fortec na granicy naszej, jak: Zamość, Iwangród, Kamieniec, Chocim itd., a w dyplomacyi, jak w strategii żadnego kroku lekceważyć nie należy.“

— Wiedeńska *Reform* wspomina, że ks. Gorczakow miał się wyrazić, iż Czechy postępowaniem swem wspierają plany Prus. Na to dzienniki czeskie odpowiadają, że Czechy się nie oglądają na to, co mówią rosyjscy dyplomaci, lecz liczą na naród rosyjski, którego sympatye są tak silne, że uleguą im w końcu dyplomaci i zabezpieczą przyszłość Słowian.

— Najwyższem postanowieniem z d. 1 b. m., N. Pan zamianował Ryszarda Gelicha i Ludwika Bernarda radzcami sekcyjnymi, zaś Franciszka Assermana i Szczepana Bekeyego sekretarzami ministeryalnymi w ministerstwie obrony krajowej.

Mexyk.

W. Abendpost ogłasza następujący raport pełnomocnika austryackiego przy Cesarzu Maksymilianie p. Lago, do austryackiego ministra stanu, o procesie i skazaniu cesarza mexykańskiego:

Mexyk 25 czerwca 1867.

Mniemam, że W. Eks. otrzymałeś list mój z d. 29go i 30go z. m., i pozwalam sobie o zaszłych odtąd wypadkach przy nadzwyczajnym braku czasu i środków, jak najkrótsze przesłać sprawozdanie, zachowując na później szczegółowsze doniesienie.

Z wielkiemi przeszkodami, jakie mi robił jenerał Marquez, przybyłem w d. 31 z. m. po trzechdniowej podróży z Mexyku przez kanał Challo na Tulokę i Celaję do Queretaro. Dniem później otrzymałem od jenerała republikańskiego Escobedy pisemne pozwolenie odwidzania Cesarza, ile razy zechcę, w więzieniu. Udałem się natychmiast do więzienia w „convento de las capuchinas“, gdzie J. C. Mość leżąc w łóżku fizycznie bardzo cierpiący (na dysenteryę), zachował rzeźwość umysłu, dziwną odznaczającą się rezygnacyą.

Na schodach prowadzących do apartamentu cesarskiego i w korytarzach leżało mnóstwo żołnierzy, tak, iż literalnie przez nich przełazić trzeba było. Mieszkaniem cesarza była w końcu korytarza (na 1m piętrze) znajdująca się cela, mająca 10 kroków długości a 6 szerokości i mieściła w sobie łóżko polowe, szafę, dwa stoły, fotel i 4 krzesła z trzciny, podłogę miała z cegły, drzwi i okna na ganek. Przede drzwiami stała warta, przed oknem leżał na macie słomianej oficer; w nocy pełnił jenerał i trzej pułkownicy z rewolwerami w ręku, straż przed więzieniem cesarskiem. W tym samym korytarzu dwie inne były cele, w których więzieni byli dwaj jenerałowie cesarscy; mogli oni się bez przeszkody widywać z cesarzem. W dwóch dalszych, mniejszych celach znajdowali się przyboczny lekarz cesarski Dr Basch i dwaj europejscy służący cesarscy, wszyscy trzej nie jako więźniowie.

Począwszy od dnia przybycia mego do Querétaro, miałem codziennie kilkogodzinne rozmowy z cesarzem, który się dla mnie najłaskawszym okazywał i dawał mi dowody najwyższego zaufania. J. C. Mość widywał się bardzo często z kolegami mymi również do Queretaro przybyłymi: z pruskim ministrem rezydentem, z belgijskim *chargé d'affaires* p. F. Hooriks i z włoskim *chargé d'affaires* p. Curtpassi, i był dla nich niemniej łaskawym i uprzejmym. Tymczasem zważywszy nader trudne i niezostawiające prawie nadziei stosunki, doszliśmy do przekonania, że dwaj przybyli z Mexyku adwokaci: Riva Palacio i Martinez de la Torre, w interesie cesarskiego swego klienta lepiej działać zdołają w samem San Luis, siedzibie rządu republikańskiego, a tem samem w punkcie stanowczego rozstrzygnienia, niż w Queretaro, gdzie dwaj inni adwokaci Ortega i Vasquez pozostać mieli.

Wkrótce po przybyciu swem do San Luis, telegrafowali ci panowie, że wszelkie ich usiłowania spełzły na niczem, i że mianowicie głównemu ich żądaniu, aby sąd mający orzekać w procesie cesarskim, uznano za niekompetentny, stanowczo odmówiono. Sąd ten złożony był z 6 kapitanów pod przewodnictwem podpułkownika.

Adwokaci wnosili przekazanie procesu sądowi wojennemu, złożonemu z jenerałów lub kongresowi narodowemu. Na wezwanie rzeczonych adwokatów, którzy nas umyślnym posłańcem w ciągu dnia szczegółowiej jeszcze o zrozpaczonym stanie rzeczy zawiadomili, wyjechał pruski minister-rezydent Magnus natychmiast do San Luis, aby ze swej strony co tylko można uczynić dla uzyskania lepszego rezultatu, lub przynajmniej odroczenia postępowania sądowego. Aby z swej strony nic niezaniedbać, coby nieszczęśliwemu więźniowi może użytecznem być mogło, ofiarowałem się, chociaż telegrafem do San Luis nie powołany, pruskiemu koledze mojemu, który nie posiada języka hiszpańskiego, tamże towarzyszyć, tem bardziej, że kanclerz jego w Queretaro dość mocno był chory. Tylko na oświadczenie wobec mnie i kolegi mojego uroczyście uczynione obu pozostałych adwokatów, że obecność reprezentanta austryackiego w San Luis sprawie Cesarza, według wszelkiego prawdopodobieństwa raczej szkodzićby mogła, zrzekłem się planu mego udania się tamże, za co mi J. C. Mość tego samego wieczora serdecznie podziękował, potrzebując mnie nagląco przy boku swoim. Cesarz żadnej nadziei niepokładał w owych w San Luis rozpoczętych rokowaniach i niespodziewał się z tej strony — jak rezultat okazał, słusznie — nic pomyślnego dla swego honoru i życia. W d. 12 i 13 rozpoczęła się procedura sądowa w teatrze miejskim; sąd wojenny znajdował się — równie jak oskarżeni—na scenie, słuchacze w krzesłach i lożach; teatr słabo był oświetlony. Ponieważ do 9 głosami, a okoliczności łagodzące uchwalili jednomyślnie.

*) Wiadomo, że nie podzielamy w tej mierze zdania sz. korespondenta. *Red.*

---

zresztą i na cóż dzwonków, zwłaszcza w domach prywatnych, gdzie wcale podobnego personalu nie ma (prócz u Znamierowskiego i Seiferta). Inaczej w rządowych—jest tu wprawdzie tak zwana Kurytarka, lecz tak wiecznie nie mająca czasu, że sama jest gościem w domu. Gość sam sobie przeto usłużyć musi, i często zamykać drzwi domu, które noc całą stojąc otworem, wystawiają bezpieczeństwo gościa na łaskę i poczciwość gawiedzi ulicznej, i na deskrecyę przeciągów, burz i grzmotów, a te są tu bardzo częste. Owa kurytarka mogłaby też z rana niewpuszczać w dom natrętnych przekupniów, co bijąc we drzwi niemiłosiernie budzą gościa zwykłym swoim: „poziomek nie kupią?“ Mogłaby również przestrzegać czystości podworców, i pościerać ławeczki przed domem nocną wilgocią zroszone, które znużone panie, nie chcąc splamić sukni, starannie omijają. W parku podobną czynność mógłby załatwić chłopak ogrodniczy, i ponaprawiać owe poobalane słupki, które leżąc po rowach wymulonych na Edwardówce, Michasiowej i Dytlówce, wyglądają litościwej ręki, którąby im dopomogła dłużej jeszcze służyć publiczności, zanim chciwość cygana ławki zwalonej nienniesie.

W prostej linii nad źródłem miło uderza w prospekcie z parku statua Matki Boskiej na Łętówce, według rysunku Grottgera, z ciosu w Krakowie wyrobiona. Miejsce to najulubieńsze z przechadzek paniom naszym i dostojnikowi kościoła, któremu tam najmilej przebywać. Lecz przystęp doń zawalony kłodami i złomami drzew, i czy to, aby trudem nieprzebytym to święte miejsce tem droższem uczynić, dając wyobrażenie o trudzie do nieba, czyli też, aby nauczyć schorzałych gości skoków gimnastycznych, nie uprzątnięto dotąd barykad, a spadłe oparcia ławeczki sami goście muszą przybijać. Czynność to ogrodnika, który ostom dozwalając bujać po kłębach przy kościółku i na Edwardówce, sam pełni służbę nadzorcy przy regulowaniu koryta rzeki, która jak wiecie, cały brzeg wjazdu wyrwała. Przypomina nam ta niestósowność ową, gdzie to majtek po ukazie staje się ministrem oświecenia lub archymandrytą, a co tam czyni niewiedza lub wszechwola, to u nas dokonywa źle zrozumiana oszczędność. Ztąd też i zarząd zwalony na barki człowieka, który będąc duszą urzędu w Sączu, mimo najzupełniejszej wiedzy fachowej, niezmordowanych chęci w zabiegach i przezorności (jakto widzieliśmy w czasie wylewu wody) mimo całej uprzejmości i rzutności, nawałowi jednak pracy podołać nie jest w stanie. Byłoby to jednak rzeczą łatwą, gdyby mu do pomocy był pisarz stale dodany, który skarb wyżej nad 260 złr. nie kosztuje, a któryby i kasyerowi umęczonemu znaczną przyniósł ulgę. Ta też źle zrozumiana oszczędność zanadto słabo obsadziła personale służbowe, tak przy źródle gdzie goście zbyt długo na szklankę czekać muszą, jak— i bardziej jeszcze, w łazienkach—gdzie z maszyneryą służba wcale obeznaną nie jest, bo pomimo że dziewczętom po 7—9 do obsługi nadano wanien, a one biegając tędy i owędy, przyrządzaniem kąpieli pół godziny zajmują czasu, jeszcze i ta spóźniona doba choremu nie wiele przyniesie korzyści; zaledwie bowiem się drzwi zamkną, wnet dzwonek nawołuje do ratunku: tam zapomniano parę przykręcić, ówdzie znowu wodę zimną, jednocześnie doleci cię miły głosik oburzenia: „Cóż to? czy chcesz mieć szynkę na Wielkanoc ze mnie?“ a temu znowu w innej celi zawtóruje głos basowy: „Ależ dla Boga ja nie kogut by mnie gotowano na rosół.“ Tam znowu: „Woda przybywa, tonę! ratuj!“ i tak temperatura gwałtownie zmieniona goni drobną pacyentkę do tańca po celi, a to mimo woli i chęci, a nawet bez wszelkiej muzyki. Zaiste miła to rozrywka dla schorzałej osoby, a zanim sługa narządzi, dzwon daje znak do wyłażenia z wanny. Ze przy takich zajściach nie obejdzie się bez półspazmów, przestrachu, a przynajmniej zaziębienia i katarów, rozumie się samo przez się. A co temu przyczyną? oto oszczędzenie 2 lub 3 sług więcej, przeładowanie pozostałych wannami, a wreszcie i brak należytego ćwiczenia ich samych, i obeznania się z narządem w godzinach wolnych.

Tegoroczny sezon, jak się zdaje, wykaże niesłychaną dotąd liczbę gości, może do 2000 dochodzącą, a tu z powodu zaoptrzenia łazienek nowych, wypróżniły się zapasy w magazynie. Dla natłoku tedy, dziś już okazuje się potrzeba przynajmniej 20 łóżek, 40 sienników, 10 materaców i z 15 krzeseł — jeżeli nie dla wygody, to przynajmniej przez wzgląd na zdrowie, aby się rodziny w jednem nie były zmuszone mieścić łóżku. Tyle co do pomieszkań i łazienek samych; co się zaś tyczy zewnętrznego onychże przystroju, a bardziej jeszcze ozdoby Krynicy i wygody gości, zawsze jeszcze oczekują owe trzy wieżyce łazienek na datę, barometr i zegar, a kiedy owe spełnią się życzenia? to czas pokaże.

O chodnikach powiemy tyle, że te po deszczu nie są wcale do użycia, a to źle dałoby się usunąć nasypaniem i ubiciem piasku (jak na wałach we Lwowie). Jeszcze jedno, czego milczeniem pokryć nie można, a tem jest brak powszechny nabiału; a jeszcze dotkliwiej uczuwać się daje brak dobrego mięsa, dla rodzin szczególnie, co z rachunku familijnego własną kuchnię założyli. Z początku było mięso po 14 i 16 cent., gdy jednak dla utrzymania konkurencyj kilku sprowadzono rzeźników, porozumieli się wszyscy, i wywiązała się ztąd zmowa pracująca na kieszeń gości, pod firmą jakiegoś Kmitowicza, podsuwając do oględzin lepszą, zabijają za plecyma gorszą sztukę, żądając za 1 funt mięsa wołowego 18—22, cielęciny 25, a polędwicy 30 cent. Niesłychana to cena może nawet i w Krakowie, ztąd też porcye nadzwyczaj małe a drogie, a przecież bydła nie brak, bo i zagranica naszym żyje mięsem; słowem mięso jest liche, drogie, i mało biją, nie stosując się do miary przypływu gości, co tembardziej uczuwać się daje, iż woda, ruch i powietrze niesłychany wzbudzają tu apetyt.

Wiemy, że rząd wiele poczynił i czyni z ochotą, niezaniedbując niczego dla wygody gości. Wiemy i to również, że wszystkiemu naraz podołać niepodobna; ufamy przeto niemniej, że co naprędce uczynić się da, to uczyni, i pewnie niezaniedba, aby złe jak najrychlej usunięte było. Od prywatnych zaś się żąda, i słusznie, aby biorący zapłatę i z swej strony też coś uczynił.

Są to usterki, które mniej dotkliwie uczuwaćby się dawały, gdyby nie ciągle słotna pora, która wszelkiej rozrywce stanowczo była na przeszkodzie, trzymając gości niejako w zaczarowanej uwięzi. Taki to był cały czerwiec, taki i lipiec do połowy. Ulewy dnia 10go, które podała korespondencya z Krynicy (H. Z.) w Kronice *Czasu*, dnia 13go b. m., były niejako dobitkiem, a oberwanie się chmury dnia 14go b. m. koroną tej płaczliwej pory, która przyjazd do Krynicy uczyniła prawie niepodobnym, niszcząc zupełnie drogę brzegiem idącą poderwaniem brzegu. Szczęściem, że woda nie wdarła się w szereg domów ku źródłu, a byłaby szkoda nie do obliczenia. W półgodziny było już po powodzi, bo ta, jak zwykle górska, z szaloną przeleciała swawolą. Dziś silne tamy, dzięki zarządowi, urągają raz na zawsze żywiołowi, a goście ożywieni otuchą i nieco stalszą pogodą, wychylają się powoli z ukrycia, gdzie ich dżdżysta więziła pora. Dopiero teraz Krynica przybiera właściwą sobie fizyonomią zakładową, chcąc żywością ruchu niejako doścignąć i powetować czas stracony; i poczynają się zabawy i wycieczki w okolice.

X.

waż J. C. Mość z powodu ciężkiej choroby, jako też — i to głównie — z powodu obrażonej miłości własnej, pod żadnym warunkiem (chyba za użyciem gwałtu), w miejscu tem stawić się nie chciał, postępowanie sądowe względem niego zostało zawieszone, i wprzód wytoczonem było przeciw jenerałom Miramon i Mejia, którzy istotnie na scenie ukazać się musieli. Dnia 14go zrana rozpoczęła się obrona cesarskich adwokatów po udowodnieniu przez tychże, że równie rozprawa jak skazanie nastąpić mogą, chociaż oskarżony osobiście nie stawi się przed sędziami.

O 13tu punktach oskarżenia i obronie doniosę W. Ekscelencyi obszerniej w swoim czasie. Prócz przywłaszczenia najwyższej władzy, wzniecenia wojny domowej itd. figuruje w pierwszym rzędzie między oskarżeniami sankcya ustawy z 3go października 1864 r., w skutku której według zeznania znakomitości liberalnych od tego czasu, 40000 doraźnych egzekucyj w całym kraju wykonanych być miało. W d. 14, o godz. 9tej zrana pp. Hooutiks, Curtopassi, Forest (b. konsul francuski w Mazatlan i poufny pełnomocnik posła francuskiego) i ja — zostaliśmy zawezwani przez adjutanta jenerała Escobedy i odprowadzeni do głównej kwatery. Tutaj na rozkaz rzeczonego jenerała, komendant miasta udzielił nam bez żadnych motywów skazówkę opuszczenia w 2 godzinach Queretaro. Zaledwo mogliśmy tajnie cesarza o objawionem nam postanowieniu zawiadomić i rzeczy nasze spakować, gdy następny nadszedł rozkaz z głównej kwatery, abyśmy natychmiast opuścili miasto. W kwadrans później znajdowaliśmy się w najętym przez nas dyliżansie; adjutant jenerała Escobédy wręczył nam zbiorowy pasport brzmiący do Cuuntellan i Tacubaja i zakomunikował nam z rozkazu wspomnionego jenerała, że, jeżeli zaraz nie opuścimy Queretaro, lub gdybyśmy w najbliższym tygodniu wrócili, życiem to przypłacimy. Po bardzo uciążliwej podróży przybyliśmy wieczorem 15go do Tacubai, gdzieśmy się dowiedzieli, że jenerał jeszcze bynajmniej nie myśli o poddaniu miasta, lecz mieszkańców w sposób najbezwstydniejszy trapić i dręczyć nie przestaje, i głosi najświetniejsze zwycięztwa cesarza i jego z każdym dniem spodziewane ukazanie. Głód tymczasem w mieście dosięgał przerażających rozmiarów, i trzecia część ludności wyniesła się do okolicznych przez liberalnych zajętych miejsc, gdzie nędza bez granic panowała i epidemie grasować poczęły. Oburzenie w obozie liberalistów przeciw jenerałowi Marquezowi, przeciw innym jenerałom cesarskim i przeciw służącym jeszcze w Mexyku |pod ich dowództwem oficerom i żołnierzom, niemiało granic, gdyż trudno było przypuszczać, aby niewiedzieli jeszcze o losie, jaki spotkał cesarza. Zarzucano im przeto, że bezpotrzebnie i bez nadziei zwycięztwa, z prostej zapamiętałości i namiętności fakcyjnej, pragną dalszego rozlewu krwi. Wszyscy wyżsi mexykańcy i europejscy oficerowie stali przeto na liście tych, którzy po wzięciu Mexyku życiem przypłacić mają. Z drugiej strony JCMość równie mnie jak kolegom moim przedstawił namiestnika jenerała Marqueza jako największego zdrajcę, który od czasu jak opuścił Queretaro, wbrew przeciwnie udzielonym sobie przez cesarza instrukcyom postępował. I tak mówił mi Cesarz, że jen. Marquez nigdy nie był upoważnionym wtargnąć do Puebli i że miał rozkaz z załogą z Mexyku i ze złożonemi tam pieniądzmi do Queretaro maszerować, gdzie Cesarz głównej armii liberalistów wtedy wydalby był stanowczą bitwę, której wypadek byłby niewątpliwie pomyślnym dla niego. Wszystkie te plany rozbiły się o nieposłuszeństwo jenerała Marqueza, który ani kuryera, ani jednego szeląga do Queretaro nie wyprawił. Gdy przez kilka tygodni daremnie oczekiwano powrotu jenerała Marqueza, powzięto po wielu zawsze nieszczęśliwych walkach przeciw sześćkroć liczniejszym siłom oblężniczym, postanowienie opuszczenia Queretaro i maszerowania do Mexyku. W d. 15 maja zrana miał wymarsz nastąpić, lecz o 3ej zrana zdrajca Lopez pułkownik pułku jezdnego „de la Emperatriz“, wielki faworyt Cesarza i komendant obwarowanego „convento de la cruz“, wprowadził nieprzyjaciela na ten nad całym Queretaro górujący punkt. Cesarz opowiadał mi sam, że w zamiarze zebrania tam wojsk swoich z trochą kawaleryi udał się na obwarowane również w zachodniej stronie miasta wzgórze „Cerra de la Campana“. Tam oczekiwał on jenerała Miramona, który atoli tymczasem otrzymał ciężką ranę w twarz i dostał się do niewoli. Tak przeszedł drogi czas, którego użyć było można na przejście na przebój lub ucieczkę—niestety! całkiem bezużytecznie. Gdy Cesarz dowiedział się o losie Miramona, niemożna już było myśleć o ucieczce. Większość wojsk cesarskich, które, równie jak ich dowódzcy tak wierne podczas oblężenia i dzielne oddawały usługi, została zaskoczoną, wziętą w niewolę lub rozproszoną. Sam jenerał Mejia radził Cesarzowi poddać się, podczas gdy wśród strasznego gradu granatów ze wszech stron nieprzyjacielskie kolumny oblężnicze nadciągały. Cesarz chwycił przeto sam białą chorągiew i poddał się jenerałowi Riva Palacio, synowi swego teraźniejszego prokuratora. Zdrajca półkownik Lopez udał się był czterma dniami wprzód do głównej kwatery dowodzącego jenerała nieprzyjacielskiego Escobedy|i zaproponował zdradę za 2000 uncyi złota, z której to sumy zaledwo mu później wypłacić miano 7000 piastrów. Cesarz mówił mi przeto sam, że Lopez jego i jego żołnierzy po 11 realów za głowę sprzedał. (d. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 sierpnia. Urząd powiatowy tutejszy ogłasza wezwanie do składania zeznań czyli fasyj podatkowych do podatku czynszowo domowego na rok 1868. Fasye te mają być złożone najdaléj do końca sierpnia na blankietach w tym celu stronom doręczyć się mających.

— W hotelu Warszawskim „pod Sobieskim“ umarł nagle onegdaj obywatel z Królestwa Polskiego Konstanty A. Sznaga, bawiący tu w przejeździe z Paryża.

— *Ruszcza* 6 sierpnia.

(*J.*) W drugiéj połowie stycznia b. r. przełożony jeneralny Zgromadzenia ś. Krzyża w Mans, odwołał braci Józefitów z Zakładu chłopców zaniedbanych na Piasku w Krakowie, i wszystkim zakonnikom tam będącym polecił udać się do Ruszczy. Od owéj chwili nie przestawał przełożony tutejszy prosić wszędzie gdzie należało, o odebranie inwentarza zakładowego i rachunków i o uwolnienie z zakładu na Piasku brata Epifaniego; wszystkie jednak starania bezskuteczne były. W przeszłym tygodniu przełożony prowincyał tego samego Zgromadzenia przybywszy tu z Paryża, przekonał się, iż dalszy pobyt Józefitów na Piasku jest niemożebnym, wezwał opiekujących się Zakładem do odebrania od brata Epifaniego zakładu, temu zaś bratu rozkazał zatrzymać się jeszcze w zakładzie, dopóki od niego kluczy nie odbiorą; w razie zaś gdyby ich do dnia 5go b. m. nie odebrano od niego, aby je zaniósł do opiekunki zakładu o godzinie 2éj po południu, a sam udał się do Ruszczy. I tak też uczynił. I oto przed chwilą przybyli do Zakładu w Ruszczy trzéj wysłańcy rządowi, pochwycili brata Epifaniego i do Krakowa ze sobą uprowadzili. Wstrzymujemy się od wszelkich uwag nad tym faktem, bo zdaje się, że on sam dobitnie przemawia.

— Z przyszłym rokiem szkolnym otwartą zostanie w Drohobyczy 4-klasowa szkoła główna żeńska na koszt gminy. Rada miejska wyznaczyła dla nauczycieli i nauczycielek następujące płace roczne: dyrektor oraz i katecheta 400 złr. i na mieszkanie 100 złr.; pierwsza nauczycielka 300 złr. i na mieszkanie 100 złr.; druga nauczycielka 250 złr. i na mieszkanie 80 złr.; trzecia nauczycielka 200 złr. i na mieszkanie 80 złr.; pomocnica 120 złr. i na mieszkanie 30 złr.; dla stróża 60 złr. Oprócz tego gmina ponosić będzie wszystkie inne ciężary utrzymania szkoły.

— *Kuryer Lubelski* donosi, że 31 lipca w nocy padał śnieg w powiecie Krasnostawskim.

— Po dzień 15 lipca było w kąpielach w Szczawnicy 333 rodzin, złożonych z 663 osób.

— W Warszawie zakazano zupełnie sprzedaży owoców w małych ilościach tudzież sprzedaży ogórków. Cholera zaczyna się zmniejszać w Warszawie. D. 1 sierpnia było chorych 1549; w trzech dniach następnych zachorowało 376 osób, wyzdrowiało 227, umarło 150, t. j. w przecięciu umarło po 50 osób na dobę, kiedy dawniéj umierało ich dwa lub trzy razy tyle.

— Dnia 6go sierpnia zaraz po południu sprowadziły chmury nieco deszczu i dopiero późnym wieczorem zupełnie ustąpiły z horyzontu. Ciepło doszło do + 13°,6 od + 9°,0. Wiatr zachodni słaby zbliżał się ku południowemu. Barometr opadając wskazywał dnia 7 sierpnia o godzinie 6téj rano 328‴,18; termometr zaś + 8°,2 R.

— We czwartek dnia 8go sierpnia, Śgo Cyryaka i Śgo Larga męczenników.

Sprawy Sądowe.

Wiedeń w sierpniu.

(*Proces Trolla i jego kochanki Petersilki*).

(Ciąg dalszy.)

Aresztowano także Elżbietę Petersilkę, matkę Katarzyny, również podejrzaną o współwinę, lecz jak się później wykazało nie brała ona wcale udziału w planach córki i jej kochanka. W chwili kiedy ją aresztowano lud chciał się rzucić na Eiżbietę Petersilkę, którą policya zaledwie obronić zdołała.

Portrety Katarzyny Petersilki i jej kochanka Trolla we wszystkich księgarniach wiedeńskich były wystawione na widok publiczny, tak że dwie te postacie wkrótce smutnej nabyły popularności.

Katarzyna Petersilka zaraz w pierwszem przesłuchaniu przyznała się najzupełniej do wszystkiego.

Oto treść jéj zeznania:

Od trzech już lat zostaje w bliższych stosunkach z szewcem Wojciechem Trollem; w maju b. r. na przechadzce Troll obiecał jéj, że ją zaślubi, przyczem mówili także o kwestyi pieniężnéj. Petersilka wspomniała przed swym kochankiem, że Wimmer ma dużo pieniędzy, i że posyłana tam często przez swego chlebodawcę dla wymiany banknotów poznała doskonale miejsce, gdzie Wimmer chowa swe pieniądze. Wtedy Troll ją prosił, aby się porozumieli, co uczynić wypada w celu dostania się jak najprędzéj w posiadanie majątku Wimmera, albowiem ożeniwszy się „— dodał—“ trzeba założyć interes dla „siebie.“ Troll był tego zdania, że należy skorzystać z chwili, kiedy tylko jedna z kobiet, tj. córka lub matka, sama w domu będzie, aby zamordowawszy ją zabrać następnie pieniądze.

Petersilka — jak się sama przyznaje — wyraziła swe zadowolenie z planu kochanka. Następnego dnia kupiła za reński brzytwę, którą ukryła w skrzynce swojéj.

Od dnia zakupna brzytwy do wykonania zbrodni upłynęły trzy tygodnie, co świadczy, z jak dojrzałym namysłem morderstwo popełnionem zostało.

Dnia 10 czerwca przed południem Petersilka dowiedziała się, że po południu służąca, ojczym i matka Elżbiety Korb nie będą w domu; dzień więc ten zdawał się być najodpowiedniejszym do czynu.

Troll już o godzinie 3ej pojawił się i czekał przed bramą kamienicy.

Petersilka spostrzegła, że dzieci są w pokoju razem z Elżbietą Kolb, dla tego weszła do mieszkania i zaprowadziła siostrę jej Julią i brata Augusta na strych, którzy nic złego nie przeczuwając chętnie się tam udali.

Po usunięciu tej przeszkody pośpieszyła Petersilka do Trolla, aby mu oznajmić, że nadeszła chwila stanowcza, na co się Troll odezwał: „A więc pójdźmy.“ Petersilka poleciała po brzytwę i oddała takową Trollowi; według umowy ona weszła do mieszkania z ulicy, gdy przeciwnie Troll przez kuchnię się tam dostał.

Tak stanęli złoczyńcy w pokoju Elżbiety Kolb.

Troll napadł ją z tyłu, a chwyciwszy ją lewą ręką za twarz, zadał jej w szyję kilka cięć brzytwą; Petersilka stojąc przed nią trzymała jej ręce. Elżbieta Kolb natychmiast padła trupem.

Petersilka szybko zamknęła drzwi od sklepu i wraz z Trollem usiłowała zapomocą siekiery otworzyć skrzynie, co im się wszelakoż nie udało.

Troll wyrwał kieszeń z sukni zamordowanej, sądząc że znajdzie tam klucze; omylił |się w swej rachubie. Petersilka znalazła klucz na szafie, którą prędko otworzyła. Troll zabrawszy pieniądze umył sobie skrwawione ręce w kuchni. Petersilka zabrała brzytwę, zamknęła drzwi od kuchni, poszła na strych, sprowadziła z tamtąd dzieci, a przebrawszy się w mieszkaniu p. Slawikowej pospieszyła za Trollem do jego mieszkania.

Troll policzył pieniądze i schował je do skrzyni. Ztąd poszli do restauracyi, gdzie zostali do godziny 9tej wieczorem. Po drodze kupili sobie kilka pierścionków; Troll płacił banknotami, pochodzącemi z pieniędzy zrabowanych.

O w pół do dziesiątej wieczorem Petersilka wróciła do domu i usiadła sobie na progu drzwi obok pani Slawikowej; drżała na całem ciele, zwłaszcza, ile razy się pojawiła policya w domu. Nazajutrz wyprała część skrwawionych swych sukni, resztę zaś zaniosła do matki, której powiedziała, że jej krew szła z nosa.

Petersilka przyznała się, że była główną sprężyną morderstwa, że atoli Troll w zupełnem z nią był porozumieniu.

Troll przeciwnie jak najusilniej się wypiera twierdząc, że dopiero wieczorem w restauracyi słyszał o tem „okropném“ zdarzeniu. Owego dnia—utrzymuje—między 4tą a 5tą popołudniu wyszedł z domu z Petersilką na przechadzkę. Zapytany co do posiadania pieniędzy, odpowiedział, że je otrzymał od Petersilki jako pieniądze wygrane na loteryi. Skrwawione banknoty zdaniem jego muszą pochodzić od „rzeźnika“. Na zeznanie Petersilki z najspokojniejszą miną mówił: „Wszystko kłamstwo, ona pragnie mego nieszczęścia, nigdy jej nie lubiłem, bo jest fałszywą. Nalegała, abym się z nią ożenił, mawiając zawsze, że ma dużo pieniędzy. Teraz chce, aby i mnie ukarano, bo się obawia, abym się z inną nie ożenił. Jestem niewinnym.“

Z rzadkim cynizmem usiłował nawet winę zwalić na krewnych Petersilki.

Dnia 10 czerwca popełniono zbrodnię, d. 16 czerwca odstawiono sprawców do sądu, a już po upływie 6ciu tygodni, bo d. 1go sierpnia rozpoczęła się rozprawa ostateczna przed kratkami Sądu karnego w Wiedniu.

Natłok publiczności był ogromny, wstęp za kartami tylko dozwolony.

O godzinie 9tej z rana wprowadzono obwinionych, tj. Wojciecha Trolla, Katarzynę Petersilkę i Elżbietę Petersilkę — pod strażą wojskową.

Wojciech Troll, lat 26, rodem z Czech jest dosyć wysokiego wzrostu i silnej budowy ciała. Twarz regularnych rysów, chorobliwie blada; głęboko zapadłe oczy nadają fizyonomii jego nie miły i ponury wyraz.

Katarzyna Petersilka, lat 26, rodem z Morawy, jest to mała, słabowita postać; w jej rysach twarzy, a zwłaszcza w jej wzroku odbija się brak czucia, ale całe jej zachowanie się nie świadczy o tak wysokim stopniu okrutności, jaką objawiła w chwili popełnienia zbrodni. Wprowadzona do sali sądowej klęka przed matką głośno płacząc i ciągle wołając: „Matko! przebacz mi!“ Dopiero po długich napomnieniach prezydującego uspokoiła się nieco.

Petersilki broni Dr. Mauthner, zaś Trolla Dr. Markbreiter. (*Ciąg dalszy nastąpi*).)

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd złoczowski |Kazimierza Berezowskiego o wydaniu mu pozwu przez Izraela Rotha o ekstab. z dóbr Plutowy prawa dożywocia na rzecz Magdaleny Niedźwieckiéj; kurator Dr Starzewski.— Tenże sąd Wincentego Białoskórskiego i spadkobierców Klary Torczyńskiéj o wydaniu mu pozwu przez Izraela Rotha i Kwiryna Niezabitowskiego o ektabul. z oóbr Pluhowa sumy 11,000 złp.; kurator Dr Starzewski.

Przyjechali do Krakowa od 6go do 7go sierpnia.

HOTEL POLLERA: Roman hr. Szembek właściciel dóbr z Poremby W. Krober, Alois Albercht, Eugen. Kaiser z Ameryki, Leon Morgenschies kupiec z Mołdawii, Gabryel Mandelbaum kupiec z Jas, Olga hr. Bałkowska właścicielka dóbr z Ponikwy, Feliks Smalewski właściciel dóbr z Galicyi, Kazimierz Żeliński właściciel dóbr, Ozyasz Dawidow kupiec z Galicyi, Teodor Rościszewski adwokat z Kalisza, Marcin Silther kupiec z Prus, Robert Hirrichberg kupiec z Berlina, M. Zlanogon wł. d. ze Lwowa Emil Wesleg kupiec, Herman Berger kupiec z Prus, Józefa Romaszkowa wł. d. z Wiednia, Stanisław Pieniążek wł. d. z Kalwaryi, Leon Trzetrzewiński wł. dóbr z Kongresówki, Leon Jungowski X. z Warszawy, Aleksander Koźmian właściciel dóbr z Kongresówki, Lewandowski Dr z Galicyi, Rudolf Loss kupiec z Pruss, Henryk Kurzwail z Tarnowa, Józefina Sękowska ze Lwowa, Artur hr. Rej właściciel dóbr z Galicyi, Edward Reihl kupiec z Warszawy, Piotr Lebrum z Warszawy, Wilhelm Freind właściciel dóbr z Tarnowa, Chas F. Jajlor, Miss Jajlor kapitaliści z Ameryki, Antoni Presler kupiec z Wrocławia, Grzegórz Gurniak Galicyi.

HOTEL SASKI: Mikołaj Leni z Olkusza, Chaim Wechter z Wiednia, Teodor Planton urzędnik z Petersburga, A. Grocholski właściciel dóbr ze Lwowa, Stanisław Kropiwnicki z Warszawy, Świdziński c. k. major z Wiednia, Aleksander Lukas kupiec z Wiednia, Jan Romański właściciel dóbr z Wołynia, Franciszek Rapacki notaryusz z Warszawy, Józef Bachmitter właściciel dóbr z Pragi, Ferdynand Bisachin naczel. pow. z Sancygniowa, M. Tuszanow z Kongresówki, Kazimierz Retold inżynier z Afryki, Antoni Stankiewicz z Wrocławia, Aleksander bar. Grygoreza z Bukowiny, H. Bodyay z Paryża, Kazimierz Zalewski z Galicyi, Wincenty Łazowski z Galicyi, Szymon Saliński z Galicyi, August Bizer kupiec z Morawy, Karol Markowski z Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Kajetan Wszelaczyński z Tarnopola, Jan Kochanowski właściciel dóbr z Olszyn, Antoni Stępkowski kupiec z Warszawy, Edward Luxemburg kupiec z Warszawy, J. Popowicz kupiec z Warszawy.

HOTEL POD ROŻĄ: Wilhelm Lothringer właściciel dóbr z Brodów, Kazimierz Podowier z Jass, Franciszek Winiler buchhalter z Poznania, Piotr Mikolasz aptekarz ze Lwowa, Karol Breutser z Tarnowa, Karol Rieger nadleśniczy z Czech, Gustaw Hoffmann inżynier i właśc. kopalni z Berlina, Józef Prohaska kupiec z Berna, Ernest Kohlberg z żoną urzędnik telegr. z Wiednia, Adolfina Hampfi z Jass, Jan Bluzina kupiec z Czech, Maurycy Spyra kupiec z Londynu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 6 sierpnia. Wczoraj mało co zboża zwieziono na granicę z Królestwa Polskiego, i wyjąwszy kilka drobnych partyj żyta z chłopskich gruntów z okolicy najbliższéj, nie było |żadnego pokupu. Żyto owo sprzedawano w miarę dobroci i suchości po złp. 30 i 31 do 33 i 34 za 237 funtów pols. W innych zbożach układano się tylko o późniejsze dostawy.

Na targu krakowskim dzisiaj, szczupły był dowóz zboża tak z Królestwa jak i z Galicyi, a zapewne z otwarciem za parę dni przewozu towarów na kolei galicyjskiéj, dowóz ten znacznie się zwiększy. Dla tego też rozkupiono wszystko co się znalazło w starem ziarnie bardzo szybko szczególniéj do Górnego Szląska, skąd przybyli tu handlarze i młynarze. Odchodziło też stare żyto po złr. 9·25 do 9·35, a nowe stósownie do dobroci i suchości po złr. 8·20 do 8·40 za 162 funt. wied. Stara pszenica po złr. 12·90, 13·10 do 13·40, a nowa po złr. 11·75, 12 do 12·75 stósownie do dobroci swojéj i suchości. Owies wielce poszukiwany, płacony był za cetnar wied. po złr. 4·95 do 5·10 bez opłaty konsumcyjnéj.

Gdańsk 3 sierpnia. Pogoda bardzo dżydżysta i bardzo chłodno. — W Anglii pod wrażeniem zeszłotygodniowych deszczów, targi zbożowe były w pierwszych dniach dość ożywione, a ceny pszenicy krajowéj i zagranicznéj na wielu placach o ½ do 1 szyl. na kwarterze się podniosły. Skoro jednakże pogoda się ustaliła, i kiedy się przekonano, że ulewy mało zrządziły szkody i chyba tylko żniwa cokolwiek opóźniły, to pokup znacznie się zmniejszył, ceny się zachwiały i tylko z trudnością do końca tygodnia bez rzeczywistego zniżenia się utrzymały.

Jęczmień i groch o ½ szyl. droższe, owies o ½ szyl. tańszy.

We Francyi na wielu placach sprzedano już świeżą pszenicę na odstawę, jednakże z powodów wielkich potrzeb konsumcyi i bardzo miernych zapasów składowych, ceny tak świeżego, jakoteż starego ziarna podniosły się na wszystkich niemal placach w przeciągu tygodnia o 65 cent. do 1 fr. 50 cent. na 120 kilogr. Ziarno tegoroczne jest po większéj części pełne, ciężkie i pięknego koloru, zostaje tylko niepewność czy pogoda zbiorom sprzyjać będzie, zwłaszcza w środkowéj i północnéj Francyi, gdzie najlepszych urodzajów się spodziewają. Żyto źle się obrodziło; wysokie ceny zatem się utrzymują i zapewne nie prędko spadną.

Na naszéj giełdzie tylko w poniedziałek tranzakcye były nieco ożywieńsze, odtąd zaś w skutek niepomyślnych depesz angielskich ustała wszelka chęć do kupna, a lubo ceny pszenicy nominalnie się utrzymały, to sprzedaż jest przecież bardzo trudną, ponieważ i ofiary zwykle o 5 guld. niższe jak w poniedziałek. Żyto mniéj żądane; za kilka małych partyj zapłacono wprawdzie dla uregulowania zobowiązań odstawy lipcowéj po 580 do 600 guld. na łaszt, lecz sprzedaże te nie wywarły żadnego wpływu na targ a ceny miały stanowczą tendencyą do zniżenia, i od połowy tygodnia rzeczywiście o 15—20 guld. się cofnęły. W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łaszt. 750, żyta 75, jęczmienia 3, grochu 5.

Płacono za łaszt wagi hol.			guld.prus.	
Pszenicy białej	126	— 129	— 650	—690
„ szklistej	129	— 131	— 690	—715
„ pstrej	124	— 126	— 630	—650
„ ordynarnej	115	— 124	— 440	—630
żyta . . .	—	— —	— 500	—600
jęczmienia . .	—	— —	— 300	—360
grochu . .	—	— —	— 390	—420
prosa . . .	—	— —	— 240	—250
Rzepak . . .	—	— —	— 450	—580

wagi korzec polski	złp.	gr.	złp.	gr.
pszenicy . . 237—243	— 57	23	61	10
„ . . . 243—247	— 61	10	63	27
„ . . . 233—237	— 56	—	57	23
„ . . . 217—233	— 39	3	56	—
żyta . . .	— —	—	44	13	53	10
jęczmienia .	— —	—	26	20	32	—
grochu . .	— —	—	34	20	37	10
prosa . .	— —	—	21	10	22	6
Rzepak . .	— —	—	40	—	50	20

Kursa zamian. Londyn 6·23⅛. Amsterdam 142⅝. Hamburg 151⅛. Warszawa 83.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 5 sierpnia. W wyborach do rad departamentowych, z pomiędzy 600 wybrać się mających członków, wybrano 464 kandydatów rządowych a tylko 21 opozycyjnych; w innych zaś zgromadzeniach wyborczych rząd zachował się neutralnie. — Król i królowa Portugalscy wyjeżdżają 11go sierpnia przez Bordeaux do Madrytu. — *L'Etendard* zaprzecza pogłosce o odwołaniu zjazdu Cesarza Napoleona z Cesarzem Austrackim.— *Journal de Paris* pisze: Poseł duński hr. Moltke wyjeżdża we środę do Kopenhagi; podróż ta nie ma jednak celu politycznego. — Dzienniki algierskie ogłaszają rozkaz okólny jenerała Deligny gubernatora Oranu z d. 15 maja, nakazujący milicyi zbierać się co niedziela dla ćwiczeń.

Darmstadt 5 sierpnia. *Darmstädter Ztg* zamieszcza telegram paryski, który mówi, że Cesarz i Cesarzowa wyjeżdżają 16go do Salzburga, a z powrotem przepędzą jeden dzień w Augsburgu i jeden w Arenenbergu.

Kopenhaga 5 sierpnia. *Rigs Tidende* utrzymuje, że pod względem Szlezwiku istnieje zgodność między Rosyą a Francyą.

Wiedeń 6 sierpnia.

∝. Doniesienie wiedeńskie w dzienniku waszym o zachwianiu stanowiska p. Beusta, zrobiło tutaj ogromne wrażenie. (Prażskiej *Politik* telegrafują także z Wiednia o wrażeniu, jakie zrobił list w niedzielnym numerze *Czasu. Prz. Red.*). Wiadomość ta ma rzeczywiście wiele za sobą, chociaż nie ulega kwestyi, że znajdzie zaprzeczenie urzędowe i półurzędowe. Polityka p. Beusta nie ma tak wielkiego powodzenia, jakiego się spodziewano zewsząd. Ugoda z Węgrami nie należy do dzieł mistrzowskich, bo najzupełniej zaspokojono życzenia Węgrów, do czego nie trzeba geniuszu politycznego. Stronnictwo, które wprowadziło Beusta do gabinetu, zaczyna się użalać, że nie dotrzymał obietnicy. Jeżeli zdoła Austryę sprzymierzyć z Francyą, natenczas stanowisko jego odzyska dawniejszą swoją siłę; w przeciwnym zaś razie, może się bardzo łatwo zachwiać.

Porozumienie się z Czechami, znacznie utrudnionem zostało w skutek nominacyi niepopularnego księcia Adolfa Auersperga marszałkiem sejmu czeskiego.

Dzienniki obce donoszą wciąż o gromadzeniu wojska rosyjskiego w pobliżu Galicyi, a mianowicie w dawnem województwie krakowskiem. Już dawniéj pisaliśmy, że dotychczas nie masz żadnego takiego gromadzenia wojsk. Dziś winniśmy ponowić to zaprzeczenie, skoro znów wiadomość ta sama powtarzaną bywa.

Strategik w *N. fr. Presse* wykazuje potrzebę uzbrojenia Galicyi przeciw możebnemu najściu Rosyi, która przygotowaną jest na ten zamach. Wylicza on twierdze rosyjskie i obozy, w których zgromadzone są siły mające być użyte przeciw Galicyi, zupełnie na napad nieprzyjacielski otwartej i agitacyami ruskiemi podnurtowanej. Zamiast fortyfikować Wiedeń, radzi on fortyfikować Galicyę, nie powiada jednak, które są te punkta strategiczne dające się użyć do tego, ani też ileby na to trzeba czasu i pieniędzy.

Gazeta Narodowa postąpiła sobie również jak *Debatte* z listem posła Zyblikiewicza do nas pisanym, a nawet umieściła go dosłownie, pominąwszy milczeniem naszą nań odpowiedź, równocześnie obok tego listu ogłoszoną. O tym postępku *Debatty* wiedeńskiej wyraziliśmy wczoraj nasze zdanie: nie będziemy go więc dzisiaj powtarzać.

W dniach od 14go października do 16go listopada ma się odbyć w Rosyi i Królestwie Polskiem pobór wojskowy po 4 ludzi z tysiąca głów. Oprócz tego z Królestwa Polskiego wziętych ma być po 3 ludzi z każdych dwóch tysięcy głów pod nazwą zaległości z lat dawnych. Ten dodatkowy pobór w królestwie może być zastąpiony pieniędzmi. Wykup za zaległość wynosi po 400 rubli, wykup zaś osobisty od poboru 1000 rubli.

Język rosyjski zaprowadzony zostaje po prawym brzegu Wisły we wszystkich czynnościach urzędowych tak dalece, że w Lubelskiem nie wolno podawać pism do żadnych władz administracyjnych w innym języku, jak tylko rosyjskim.

Donieśliśmy o wyborze Kosztha deputowanym miasta Wacowa; *Avenir National* dowiaduje się, że były dyktator mandatu poselskiego nie przyj, mie i wypowie powody w osobnym manifeście do narodu węgierskiego. Ministerstwo węgierskie musiało być pewnem, że Kosztu nie powróci do ojczyzny, bo żadnych wyborowi jego nie stawiało przeszkód. Wybór zapewne teraz padnie na hr. Karolego, który był kandydatem przeciwnego stronnictwa.

Nordd. Allg. Ztg powtarza artykuł pokojowy p. Calonne w *Revue contemporaine*, a poprzedza go wstępem, w którym każe wierzyć w szczere chęci Cesarza Napoleona, aby utrzymać pokój. Wstęp ten mówi: Mamy dziś znowu zapisać publiczny objaw pokojowy Cesarza Napoleona, to jest odpowiedź jego na adres wręczony mu przez komisarzy wystawy. I tu mówi Cesarz o życzeniu utrzymania pokoju powszechnego; a te ponowne zapewnienia powinnyby rozwiać do reszty nieufność, z jaką się przyglądano biegowi polityki francuskiéj, nieufność, która nieraz nasuwała myśl: „gdyby to była prawda!“ Wszelako czyż nie można zrozumieć, że rząd, który tak często i tak niedwuznacznie daje do poznania swoje uczucia pokojowe, a któryby mimo tego chciał pod jakimbądź pozorem wywołać wojnę, postawiłby się przez to w takiem odosobnieniu, że stałby się wreszcie niemożebnym. Słusznie przeto nadmienił artykuł *Constitutionnela*, że lepiéj, iż Francya w kwestyi północnego Szleswiku objawiła swoje zdanie, aniżeli gdyby się była zamknęła w milczeniu dającem się rozmaicie tłómaczyć; lubo my znów nie pojmujemy, dla czegoby właśnie sprawa północnego Szleswiku miała być tak wielkiej wagi dla Francyi, aby wymagała wyrażenia zdania z jéj strony, skoro na konferencyi londyńskiéj z r. 1864 i nawet podczas pokoju wiedeńskiego w tymże roku Francya nie poczytywała téj kwestyi za tak ważną. Cokolwiekbądź atoli, nie mamy prawa podawać w wątpliwość szczerości objawów pokojowych rządu francuskiego, a i w dziennikach francuskich widzimy na nowo stanowczą dążność utrzymania stosunków przyjaźni między Niemcami a Francyą.

Ten artykuł półurzędowego organu pruskiego jest ważnem zjawiskiem. Odwrót Francyi w sprawie szleswickiéj przyjęty został w Berlinie za szczery. Odtąd więc napotykać będziemy w dziennikach paryskich i berlińskich najczulsze wylewy przyjaźni obustronnéj. Wobec tych przyjacielskich stosunków francusko-pruskich, zjazd salzburski miałby stracić swoją przewidywaną doniosłość przeciwpruską.

Książę Rumuński Karol ma zaślubić księżniczkę Eugenię Leuchtenberską.

Mémorial diplomatique utrzymuje, że Sultan ustąpił naleganiom mocarstw chrześciańskich ze względu na Kandyę co do trzech następujących punktów: 1) zbadanie stanu wyspy przez komisarzy tureckich za udziałem wysłanników europejskich; 2) zwołanie znakomitszych krajowców celem wysłuchania życzeń mieszkańców; 3) zamianowanie chrześciańskiego gubernatora. Wszelako Porta ostatecznie skłoni się do tych kroków dopiero po powrocie Sultana do Konstantynopola, aby się niewydawało, iż uległa naleganiom dworów europejskich.

Rosyjska ajencya telegraficzna podaje z Konstantynopola z d. 30 lipca, że jen. Ignatiew poseł rosyjski uzyskał od Porty, że wydano Omerowi paszy nowe instrukcye względem przewożenia rodzin kandyockich do Grecyi. W skutku tego kapitan okrętu rosyjskiego Butakow i konsul rosyjski na Kandyi otrzymali polecenie wysłania tych wychodźców do Grecyi. Z powodu nadejścia dnia 26 lipca doniesień od konsulów rosyjskiego, francuskiego, włoskiego i angielskiego o okrucieństwach Turków na wyspie, poseł rosyjski miał naradę z posłami francuskim, włoskim i pruskim, poczem dwaj pierwsi dali rozkaz okrętom swoim przewożenia z Kandyi do Grecyi rodzin chrześciańskich; o czem zawiadomiono Portę. Admirał turecki odebrał posłańcowi konsula amerykańskiego list pisany do niego przez jlnego konsula rosyjskiego w Kandyi, p. Dendrino, przeciw czemu poseł amerykański w Konstantynopolu zaprotestował.

Z Nowego Jorku donoszą 25go lipca, że nowy prezydent Rzplitej Hajtyjskiej Salnave wydał powszechną amnestyę, z której wykluczył tylko jenerała Geffrarda (swego poprzednika).

Z Mexyku donoszą 13go lipca, że jenerał Marquez nie jest dotąd schwytany; jenerałowie Castillo i Otero zostali rozstrzelani. Poseł francuski Dano trzymany jest w stolicy aż do przyjazdu Juareza.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.„

Paryż 7 sierpnia. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Parowiec pocztowy przybyły do St. Nazaire przywiózł depeszę z Mexyku z d. 8 lipca od posła francuskiego Dano, który donosi, że jenerał Vidaurri na denuncyacyę został d. 7 lipca za postępowanie swoje rozstrzelany.

Londyn 6 sierpnia wieczór. W izbie wyższej bil reformy przeszedł dziś wieczór w trzecim odczycie. W izbie niższéj Jorens (?) i Layard naganiali dotychczasowe traktaty z państwami obcemi względem wydawania zbiegłych przestępców, szczególnie zaś traktat z Francyą, gdyż ten naraża politycznych wychodźców. Lord Stanley oświadcza, że nie będzie zalecać przedłużenia obecnego traktatu względem wydawania.

Kursa. Wiedeń 7 sierpnia godzina 2 po połud. Metaliki 57.20. — Pożyczka narodowa 68.10.— Losy z roku 1860 86.60. — Akcye banku 702.— Akcye kred. 183·90 Londyn 125.60. — Srebr. 123·25.— Dukat 5·99.

Paryż 6 sierpnia wieczór. Renta 69·25.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Maślowski.

Odparcie! *„Dziennik Lwowski“* niewinnie spotwarza pana **J. Zö.** tem mianowicie, że samolub. Człowiek taki, który bił się dzielnie za swą Ojczyznę, a który od 30 przeszło lat żyje oszczędnie, by ze swego mienia nietylko ozdobić ale i odnowić przybytki Pańskie, by dzielić się prócz tego nad możność z bliźnim, taki, mówię, wzbudza szacunek patrzących na postępowanie jego. Pytam tedy, czy takie życie może być nazwane samolubnem? (1186) ***L. S.***

Uwiadamia się szanownych Rodziców i Opiekunów, iż ***Jan Szutkiewicz,*** ukwalifikowany **kandydat stanu nauczycielskiego,** właściciel Pensyonatu męzkiego, a oraz **nauczyciel języka francuzkiego i angielskiego,** przyjmuje uczniów do szkół publicznych uczęszczających lub też w celu składania egzaminów **prywatnie się uczących.** (191-1-3)T

Mieszka przy **ulicy Szewskiej Nr. 207 na I. piętrze** w oficynach kamienicy Wgo Armatowicza.

Nocy dzisiejszej **skradziono** tutejszemu kupcowi panu Israelowi Chill, przez gwałtowne włamanie się, następujące **losy:**

4 Obligacye Indemnizacyjne po 1000 złr.: Nr. 6204 okręgu Krakowskiego, Nr 6114, 4895, 10826 okręgu Lwowskiego; 1 Los z r. 1860 na 500 złr., Serya 7330 Nr. 17 i trzy losy po 100 złr. Serya 6012 Nr. 7, Serya 8448 Nr. 1, Serya 15824 N. 4; 1 Los z r. 1854 na 250 złr.: Serya 1790 Nr. 22; 2 Losy kredytowe po 100 złr.: Ser. 2275 Nr. 38 i Serya 3125 Nr. 33; 1 Los Salma Nr. 79274; 1 Los Waldsteina N. 12717

Z Urzędu gminnego Rymanowskiego.

D. 6 Sierpnia 1867. (1316) ***Leo Chill.***

Konkurs.

L. 314.

Magistrat miasta Skawiny podaje do wiadomości, że w celu prowizorycznego obsadzenia utworzonego stypendyum fundacyi Jego Ekscelencyi Hrabiego Agenora Gołuchowskiego, w rocznej kwocie 50 złr. w. a. od roku szkolnego 1867 rozpisuje się niniejszem konkurs.

Zasiłek ten przeznaczony dla synów niezamożnych mieszczan gminy miasta Skawiny, którzy uczęszczają z dobrém postępem do szkół gimnazyalnych, realnych, technicznych, lub handlowych jako też teologicznych, prawniczych, filozoficznych lub lekarskich, lub też nakoniec do szkół agronomicznych, górniczych lub leśniczych.

Warunki do otrzymania tego zasiłku są:

a) wyznanie religii rz. katol.
b) urodzenie w Galicyi,
c) dobre obyczaje,
d) dobre postępki w naukach i
e) ubóstwo.

Przeznaczony i przyznany zasiłek będzie w ratach kwartalnych z góry za kwitem przez dyrektora zakładu naukowego, lub przełożonego fakultetu koramizowanemi przez kasę miejską w Skawinie wypłacany.

Pierwsze zaś wypłacenie tego zasiłku nastąpi z rozpoczęciem nowego roku szkolnego w dniu 1go Września 1867; współubiegający się mają przeto oprócz potrzebnych wywodów, do swych podań zaświadczenie z ostatniego kursu roku 1867 przyłączyć, i te podania zwierzchności gminnej miasta Skawiny najdalej do 28go Sierpnia 1867 przedłożyć.

Magistrat Skawina
Dnia 1go Sierpnia 1867. (1310-2-3)

Ogłoszenie.

Nr. 1510

W Brzesku miasteczku powiatowem o 2 mile odBochni, ćwierć mili od stacyi kolei żelaznej w Słotwinie odległem, piekarz i rzeźnik (niechrześcian) zaopatrzeni potrzebnym kapitałem obrotowym znaleźć mogą tak w miejscu jak i okolicy pewne utrzymanie. (1309-3)

C. k. Urząd powiatowy
Brzesko dnia 22. Lipca 1867.

Cena złr. 2·50 i wyżej za 1 sztukę. **Watt-Prov.** Wielki wybór.

Kapelusze.

Kapelusze męzkie jesienne i zimowe w najnowszej formie, jak również znaczny wybór najnowszych Kapeluszy cylindrowych i filcowych, Czapek podróżnych i innych, poleca ***Józef Hübsch,*** przy ulicy Floryańskiej w Krakowie.

Wszelkie naprawy przyjmuje, wykonywuje takowe jak najprędzej i dobrze.

Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem miary na głowę, natychmiast wypełniają się.

Również może znaleźć tamże miejsce zręczna **Szwaczka,** przyjemnej powierzchowności, i z przyzwoitego domu. (1187-1-3)T

Ceny stałe. Częściowa i hurtowna sprzedaż.

Realność, w samej dolinie Mnikowskiej położona, mająca 11 m. 1,166 sąg kwadr., młyn o 2ch kamieniach i stępy do robienia oleju lub pęcaku, na nieustającej wodzie, budynki wszystkie w dobrym stanie, jest każdego czasu za sumienną cenę do sprzedania.

Bliższą wiadomość na miejscu, lub przez pocztę Liszki franko, udziela właściciel p. *T. Karliński.* (1·93-1-3)T

Niżej podpisany Dom Handlowy
zakupuje
tegoroczne Rzepaki
dla zagranicy
po cenach dla właścicieli bardzo korzystnych,
o czem interesujące osoby zawiadamia
F. J. KIRCHMAYER i SYN
w Krakowie. (1231-5-)T

C. kr. uprzywilejowany
GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

rozpoczął działanie swoje z dniem dzisiejszym i zajmować się będzie dawaniem pożyczek na dobra ziemskie i realności miejskie nabywać będzie sumy hipotecznie zabezpieczone, dawać zaliczki na papiery publiczne, na giełdzie wiedeńskiej notowane, eskontować kupony, efekta wylosowane, tudzież weksle, przyjmować będzie kapitały na procent tak na rachunek bieżący, jak i za wydawaniem asygnacyj kasowych, względem ktrrych osobne ogłoszenia do wiadomości publicznej podane będą, niemniej trudnić się będzie kupnem i przedażą papierów publicznych i monet, słowem zajmować się będzie wszelkiemi operacyjami bankowemi w całej rozciągłości.

Jednocześnie otwartą została
Kasa zaliczkowa
dla Przemysłowców, Kupców i Rzemieślników,

którym dawane będą pożyczki, w sposób statutami Banku określony, za rękojmią bądź przez odpowiednich poręczycieli, bądź za złożeniem zastawu.

Biura Banku hipotecznego znajdują się przy ulicy wałowej, pod L. 301 (362) na pierwszym piętrze.

Lwów dnia 16 Lipca 1867.

(1293-4-6)T ***Rada nadzorcza.***

C. kr. uprz.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Odnośnie do ogłoszenia z dnia 30 z. m., zawiadamia się niniejszem P. T. publiczność, że

ostatnia przeszkoda pod Dębicą
z dniem 8 t. m. usuniętą zostanie,
i że począwszy od dnia tego, nietylko
pociągi osobowe i mięszane, ale także pociągi towarowe
według porządku jazdy, jaki istniał przed tegoroczną powodzią, w obydwóch kierunkach **bez przerwy** kursować będą.

Lwów dnia 3 Sierpnia 1867. (1314-2-3)

Doniesienie.

Otrzymawszy w komis dobór fortepianów
najpierwszych fabryk wiedeńskich, jakoto ***Bösendorfera, Schweighofera,***
i uczniów tychże fabrykantów —
uwiadamiam o tem Szanowną Publiczność z tem nadmienieniem, iż ręcząc w imieniu fabryki za dobroć onych, sprzedaję takowe po cenach przystępnych

Franciszek Hollmann
Nauczyciel muzyki, zamieszkały w Rynku Nr. 29/358 w pałacu „Krzysztofory“ p. J. N. Walter

(1125--6)

Potrzebny jest Prowizor
do apteki w małem miasteczku.

Bliższej wiadomości udziela Administracya „Czasu.“ (1181--3)

D. 2 Września r. b.
odbędzie się wielkie ciągnienie najnowszej
c. k. austr. Pożyczki Państwa
z roku 1864,
zawierającej ogółem 400,000 wygranych jako to: po złr. 250000; 220000; 200000; 150000; 25000; 20000; 15000; 10000; 5000; 2000; 1000; 500; 400; i tam daléj:

Cały los służący do powyższego ciągnienia, z wymienieniem Seryj i Numeru wygrywającego kosztuje Tal. pr. 2, albo złr 3. 30 cent. w. a. pół losu Tal. 1 albo złr. 1·45 cent; sześć całych lub dwanaście i pół losów kosztują Tal. 10. albo 17 złr. 30 cent.

Łaskawe zamówienia rzetelnie i prędko wypełniane będą za nadesłaniem należytości, albo za pobraniem téjże na poczcie. Plany losowania dołączane będą do obstalunków a listy wygranych natychmiast po ciągnięciu przesyłane biorącym udział.

Upraszam przeto o jak najprędsze zgłoszenie się wprost pod Adressą:

(1307-1-) ***H. Bach***
w Bremen (Sielwall Nr. 5.)

Do Wiednia!

Odejdzie dnia 15. Sierpnia pociąg towarzyski ze Lwowa. Cena jazdy tam i napowrot III kl. 22 złr. Zamówienia przyjmuje „Ajencja Dziennika lwowskiego“, plac katedralny l. 31.

Zaliczka na bilety przyjmowaną będzie tylko do 10. sierpnia, zaś 12 sierpnia, wydawane będą karty jazdy, które służą na cztery tygodnie; wolno będzie za nie powracać którymbądź pociągiem z Wiednia i zatrzymać się na jakiejbądź stacji. Osoby życzące sobie jechać II klasą dopłacają 11 złr. 50 cent. —

Z Krakowa do Wiednia wynosi opłata tam i napowrót III. kl. 10 złr. 50 cent., — II klasą 16 złr.

Zamówienia przyjmuje i bilety wydawać będzie w Krakowie kasier na kolei. (1300--3)T

Wieś Stróże wyżnie,

w Obwodzie Sądeckim położona, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u Ajenta asekuracyi krajowej Wielmożnego Sebalda Freunda w Sączu. (1192-1-)

Nadleśniczy, Polak, poszukuje pomieszczenia. Prócz rozmaitych prywatnych rekomendacyj, może się wylegitymować: 1) zaświadczeniem dojrzałości z gimn. prusk.; 2) świadectwem odbytej w lasach rządowych praktyki; 3) wyciągiem z matrykuł; 4) poświadczeniem ukończenia akademickich studyów i dyplomem rządowym na nadleśniczego, 6 listami pochwalnemi znakomitych profesorów leśniczych.

Dotychczas trudnił się głównie urządzeniem gospodarstw leśnych i podróżami naukowemi. Bliższa wiadomość w Księgarni M. Leitgebera w Poznaniu. (1315-1-2)

Przedmioty optyczne z Wystawy Paryskiej,

z najlepszemi nowo udoskonalonemi szkłami, sprzedaje skład Fabryki WEISERA w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 40,) o 25% taniej od wszystkich po gazetach ogłaszanych Cenników. — Panowie kupujący zechcą się łaskawie przy obstalunku do tego zastósować. — Nieodpowiednie i stare przedmioty odmieniają się. — Obstalunki wykonywują się najakuratniej. (1291-2-24)T

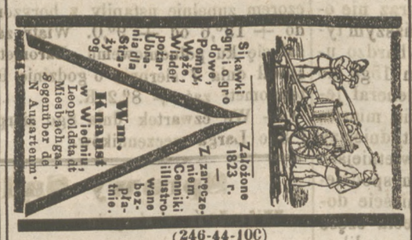

(246-44-10C)

Realność

pod L. 96 Dz. IV. w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej położona, składająca się z dwóch domów murowanych, z obszernym dziedzińcem — jest zaraz na sprzedaż lub do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u właściciela pod L. 97 Dz. IV, gdzie także **dwa pokoje z kuchnią** są do wynajęcia razem lub oddzielnie. (1120--3)T

Wzywam, ***Stanisława Budzyńskiego,*** kasyera w Myślenicach, aby w interesie odebranego przez niego procentu w kwocie złr. 213 — i wiadomego mu niewłaściwego Wekslu? w przeciągu dni 14 ze mną widzieć się zechciał; w razie przeciwnym rzecz tę publicznie wyjaśnię. (1317)

Karol Derpowski.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (10 17-24)T

Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle,* jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lalpopa* i *Conterschnera i Spółki.*— W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego* — W Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolasza.*

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

Prawdziwe amerykańskie Beczki na Petroleum, (1301-2-3)

ofiaruje po bardzo niskich cenach ***W. Rothenbach*** **w Wrocławiu.**

WIELKA MENAŻERYA
na Stradomiu pod Zamkiem,

jest codziennie od godziny 8ej rano do 8ej wieczór otwartą dla szanownej Publiczności. — W Menażeryi tej znajduje się 50 blisko najrzadszych egzemplarzy, jako to: 4 Lwy, każdy innego rodzaju, z których szczególniej dwa odznaczają się swoją wielkością; Tygrysy, Hyeny, Lamparty, Daniel, Lew srebrny, Niedźwiedzie, Wilki i wiele innych rzadkich zwierząt.

Karmienia tychże odbywać się będą codziennie o godzinie 4ej po południu i o godzinie 7ej wieczór.

Cena miejsc: I. miejsce 30 cent. — II miejsce 20 cnt. — III miejsce 10 cnt. — Dzieci na I. i II. miejsce płacą połowę.

O liczne zwiedzanie uprzejmie uprasza podpisany. (1179-2-6)

M. Heidenreich.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nerek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (1131-3-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasz,*** p. ***C. Schubuth,*** p. ***F. W. Królikowski.***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. Stefan Kercel.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
„ Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rohm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mernyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie W. F. A. Wielogórski.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wytrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Kurs papierów i pieniędzy.

	łądają	płacą
Kraków 7 sierpn.		
Sreb. pol. st. za 100 złr.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	71½	69½
Banknoty pol. 100 złr.	394½	384
Ruble ros. za 100 rsr.	173½	168½
Talary prs. za 100 tal.	188	183
Banku. pr. za 150 złr.	81½	79½
Srebro nowe austr.	124½	122½
Dukat ważny.	6 03	5 87
Napoleon d'or	10 16	09 86
Półimperyały rosyjs.	10 35	10 10
Listy galic. nowe z k.	80 —	79 —
— — staro „	83 25	82 25
Oblig. indem. „	69 25	67 25
Ak. k. g. bez k. i dyw	324	219
„ L.-Cz. z całą wpł.	175	170
Wiedeń 6 sierp. (t)	złr.	cent.
5% Metaliki	60	20
5% Pożyczka narod.	68	10
Akcye banku wied.	701	—
— — kred.	183	10
Losy 5% z r. 1860.	86	60
Srebro	123	75
Londyn 10 funt. szter	126	40
Dukat pojedynczy	6	5

Wiedeń 5 sierpn	łądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	53 10	53 —
— Pożyczka narod.	68 10	68 —
— Metaliki na m. k.	57 40	57 25
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	99 —	89 50
— — węgiers.	68 75	68 25
— — chor.-i b.	71 —	69 50
— — galicyjs.	67 —	66 25
— — bukow.	66 —	65 —
— — siedmgr.	65 25	64 75
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	94 35	94 15
4½ Galicyjskie.	79 —	78 50
5½ Węgiersk. los.	90 75	90 50
5% Boden Cr. austr.	108 50	107 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	140 50	140 —
— — — 1854	74 75	74 25
— — — 1860	90 25	89 75
— — — 1864	78 10	77 90
Como-Rente.	18 50	18 —
Kredytowe	125 50	125 —
Węgl. par. na D	86 —	85 —
Ks. Esterhazy	93 —	90 —
Księcia Salm.	29 50	29 —
— Palty	25 —	24 50

	łądają	płacą
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	23 50	22 50
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	19 50	18 50
— hr. Kegleyich	12 50	12 —
— Rudolfa.	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	704	702 —
Zakładu kredytowego	181 30	181 10
Żeglugi par. na Dunaju	430 —	420 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
— rządowéj fr.-a.	— —	— —
— zachodniéj c. El.	147 50	147 —
— Pardubickiéj	123 50	123 —
— południowéj	— —	— —
— Galicyjskiéj	220 50	220 —
Czerniow. z wpł. 80%	173 —	172 50
Kursa zagraniczne: (8 miesięczne)		
Amster. 100 złh.	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	106 10	105 90
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankf. n. M. 100	106 25	106 —
Hamb. 100 mark.	93 80	93 60
Londyn 10 fun.	126 90	126 75
Paryż 100 frank.	50 35	50 35

Discontto miesięc. 3 4 3 4 2 3 3

Waluty.	łądają	płacą
Cesars. korony	17 50	17 45
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 3½	6 2½
— — obrączk.	6 3½	6 2½
Złoto *al marco*	6 2	6 1
Napoleondory	10 21	10 20
Suwereny		17 —
Fryderyki	10 55	10 50
Luidory (niemieckie)	10 25	10 20
Suwereny angielskie	12 65	12 60
Imperyały rosyjskie	10 35	10 30
Srebro	124 50	124 —
— kupony	124 50	124 —
Talary związkowe	1 87	1 86
Pruskie bilety kas.	1 87	1 86½
Lwów 3 sierp.		
Dukat	6 06	5 99
Półimperyał rosyjski	10 43	10 25
Rubel srebr. rosyjsk.	1 98	1 93
Talar pruski	1 89	1 87
Listy gal. b. kup. w. a.	79 42	78 83
— — m. k.	83 47	82 47
Obligi indem. b. kup.	67 25	66 42
Akc. kol. żel. b. kup.	221 —	218 —
„ Lwów-czer.	175 —	172 17

Warsz. 5 sierpn	łądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 95
Obligi skarbowe „	75 80	— —
Listy zast III okr. „	70 —	69 50
kupon „	— —	47½
Listy likwidacyjne „	58 50	58 17
kupon „	—	72½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 33	— —
5% Pożyczka loteryjna	114 —	113
Wrocł. 5 sierpn		
Banknoty austryac.	80⅛	79⅝
Polskie bilety bank.	83½	83
„ Listy zastaw.	68¾	—
Poznań, List. zast. 4%	— —	— —
— — 3½%	— —	— —
Paryż 6 sierp.		
Renta 3%		69 17
Londyn 6 sierp.		
Bonos 6 .		94½

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*